Nr. 99. We Lwowie Sobota dnia 9. Kwietnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 25 (przedtem Halicka 18)

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od w[iersza]

Fonetyka czy etymologja.

Lwów 8. kwietnia.

W całej Europie odbywa się obecnie pewien ruch w sprawie reformy pisowni w kierunku zasady fonetycznej. Zasada pisowni etymologicznej nie tylko bowiem doprowadziła przy coraz większym rozwoju języków i zmieniającej się wymowie wyrazów do pewnego rodzaju dziwolągów językowych, ale utrudnia naukę języków, co w czasach ciągłego postępu i coraz bardziej zwiększającego się zakresu niezbędnej dla każdego wiedzy jest wielce niedogodnem. Że więc z tego względu z czasem konieczne uproszczenia nastąpić muszą i zasada fonetyki w pisowni dobroczynny wpływ wywrze, to zdaje się być niezawodnem.

Zasada fonetyki w pisowni polskiej nie ma wprawdzie pola do zastosowania, bo pisownia nasza jest już od dawna przeważnie fonetyczną. Natomiast jednak powstał w tym względzie spór będący bardzo na czasie u Rusinów, u których fonetyka do ważnej jest powołaną roli.

Jak wiadomo, jeszcze zeszłego miesiąca podniosły niektóre pisma ruskie i russkie wielki z tego powodu hałas, że minister oświaty na wniosek „z poważnej strony“, której jednak nie wymienił, zapytał Rady szkolne galicyjskie i bukowińskie o opinję w sprawie zaprowadzenia pisowni fonetycznej w języku ruskim. Na ślepo rzuciły się wtedy dzienniki ruskie na ten wniosek, wołając w niebogłosy, że Rusi grozi niebezpieczeństwo w jej posadach. Przytoczyliśmy wówczas głos *Diła*, uspokajający, że z tej całej sprawy nic nie będzie, i głos czerniowieckiej *Bukowyny*, która w należytem świetle przedstawiła tendencje, kierujące zwolennikami pisowni etymologicznej, dozwalającej na wymowę — rosyjską wyrazów ruskich.

Obecnie jest już rzeczą znaną, kto był tą *achtbare Seite*, jak się wyraził minister po niemiecku, która wystąpiła z wnioskiem zaprowadzenia fonetyki; wniosek wyszedł z Czerniowiec a tamtejsza *Gazeta Polska* informuje o tej sprawie w sposób następujący:

„Dwaj profesorowie tutejszej Wszechnicy, znany uczeń Miklosicza, dr. Stefan Smal-Stocki, profesor ruskiego języka i literatury, oraz dr. Teodor Gartner, profesor porównawczej filologji języków romańskich, postanowili wydać wspólnie słownik niemiecko-ruski, któryby zapełnił brak, jaki w tym kierunku zarówno w literaturze, jak i przy nauce ruskiego języka istnieje. Zaraz atoli przy rozpoczęciu dzieła nasunęła się autorom ważna kwestja: jakiej trzymać się pisowni przy ruskich wyrazach? Dotychczas panuje tu bowiem zamięszanie i dowolność najzupełniejsza. Dla szkół średnich przepisaną jest gramatyka Osadcy, ułożona według zasad etymologji, przytem błędna pod niejednym względem: natomiast pomnikowe dzieło, słownik Żelechowskiego, pisany jest fonetyką. Dwie te pisownie w praktyce podlegają najróżnorodniejszym i najkomiczniejszym kombinacjom: każdy pisze, jak mu się podoba, lub, jak mu wypadnie. Za pomocą pisowni etymologicznej partja rusofilska urządza sobie furtkę do „objedinienia“ z Rosjanami i zbliżając stopniowo język do rosyjskiego, prowadzi tym sposobem agitację polityczną, która bałamuci lud ruski.

„Autorowie, pragnąc oprzeć dzieło swoje na trwałych podstawach, odnieśli się z tego powodu do ministra oświaty z prośbą o informację, a względnie, o zaradzenie dzisiejszym wadliwym stosunkom przez wprowadzenie fonetyki do nauki szkolnej. Memorjał swój motywowali pięciu względami, a mianowicie: 1) potrzebą ujednostajnienia pisowni; 2) wymaganiami pedagogicznemi, dziś bowiem żaden nauczyciel ludowy, ani profesor szkół średnich nie jest w stanie wyuczyć uczniów bałamutnej pisowni etymologicznej w ciągu lat 4, lub nawet 8 i studenci po ukończeniu gimnazjum nie umieją pisać poprawnie po rusku; 3) okolicznością, że cała literatura ruska jest przeważnie pisana fonetyką, gdy młodzież kształci się w pisowni etymologicznej; 4) słownikiem Żelechowskiego; 5) względami politycznemi, w których zbliżona do rosyjskiej pisownia obecna ułatwia bałamucenie Rusinów przez płatnych agitatorów rosyjskich.

„Pan minister, przed załatwieniem tej sprawy, odniósł się do Rad szkolnych krajowych we Lwowie i w Czerniowcach, żądając fachowej opinji. Obie Rady zwołały też ankiety dla opracowania wniosków. We Lwowie do ankiety należeli pp.: profesor Politechniki Zajączkowski, jako przewodniczący; radca szkolny Bolesław Baranowski, radca szkolny Ilnicki, prof. dr. E. Ogonowski, prof. Partycki, prof. Romańczuk i prof. M. Polański (naturalista z zawodu). Pierwsi dwaj są Polakami — reszta Rusini. Sądząc ze składu, należałoby przypuszczać, że ankieta oświadczy się jednogłośnie za fonetyką. Tymczasem jeden tylko prof. Partycki miał odwagę stanąć otwarcie po jej stronie, wszyscy inni byli za etymologją, chociaż w gruncie rzeczy przyznawali, że fonetyka jest lepszą! Większość ta *pro domo* używa nawet fonetyki, ale gdy chodziło o przyznanie się do tego, o poparcie kwestji tak bardzo żywotnej dla narodowej partji — zlękła się.... „Fonetyka lepsza stanowczo — mówili członkowie większości ankiety — a l e n i e n a c z a s i e...“

„Co w obec potrzeby wydania opinji naukowej znaczą to słowa — nie pojmujemy.

„Rezultatem ankiety było, że większość wniosła opinję za pozostawieniem etymologji, a prof. Partycki przedłożył ze swej strony *votum separatum*. I stała się rzecz w swoim rodzaju niezwykła: *votum separatum*, co do podpisów, jest wnioskiem mniejszości, a pod względem moralnego poparcia jest opinją prawie wszystkich członków komisji, którzy jeno — mówiąc prawdę — z oportunistycznych względów nie położyli pod nią swych podpisów... Tak sprawa stoi w Galicji.

„Na Bukowinie cała niemal inteligencja ruska stoi otwarcie po stronie fonetyki, natomiast skład ankiety zapowiada znowu wręcz inny wynik.

„O ile wiemy, odbyło się już pierwsze posiedzenie ankiety, na którem większością głosów oświadczono się w zasadzie za etymologją, atoli „czysto historyczną.“ Wybrano w tym celu subkomitet, który ma opracować nowe zasady tej czysto historycznej pisowni, czyli poprostu, który ma do licznych kombinacyj ortograficznych, skombinować jeszcze jednę... Kto należy do subkomitetu, nie jest nam wiadomem, sądzimy jednak, że to rzecz obojętna w obec celu tej pracy.

„Sprawa tedy — kończy *Gazeta Polska* — ujednostajnienia pisowni Rusinów i ich odgrodzenia się od nadużyć na korzyść moskalofilów — stoi, pod względem liczebnego poparcia członków ankiet, nieświetnie. Sądzimy jednak, że sfery decydujące nie na głosy, ale na motywa zwrócą swą uwagę i — poinformowawszy się dokładnie o stosunkach partyjnych na Rusi — postąpią, jak nakazują względy postępu nauki i polityczna przezorność. Narodowej partji ruskiej nadarza się dzisiaj sposobność do uwolnienia społeczeństwa od wielu bolesnych przykrości moralnych, na jakie je narażają agitatorowie „objedinienja“. Czy zdobędzie się na odwagę w obronie słusznej sprawy? My jej z serca tego życzymy.“

Cytujemy te ostatnie słowa *Gazety* dla tego, że wyraża w nich i nasze w tej sprawie przekonanie i życzenie, w których poprzeć nas powinne szczeronarodowe żywioły ruskie, dbające o samodzielny rozwój literatury narodowej.

Ankieta w sprawie reformy szkół wydziałowych.

Zaproszona przez Wydział krajowy ankieta celem naradzenia się nad sposobem, w jaki do wykonania uchwał sejmowych w sprawie reformy szkół wydziałowych męskich przystąpić wypada, zebrała się dnia 5. tm. w komplecie o godzinie 12. w sali obrad Wydziału krajowego. Zebraniu przewodniczył zastępca marszałka krajowego pan Oktaw P i e t r u s k i. Po wyczerpującej prawie czterogodzinnej dyskusji powzięto następujące uchwały:

1. Zdaniem ankiety nie ma na razie warunków do reorganizacji męskich szkół wydziałowych w Bochni, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Tarnowie i w Wieliczce w granicach obowiązującej ustawy.

2. Ankieta nie widzi na razie warunków do organizacji szkół wydziałowych z kierunkiem przemysłowym w Gorlicach, Myślenicach i Wilamowicach.

3. Uchwałami pod 1 i 2 nie wyklucza ankieta możności utworzenia szkół wydziałowych męskich z kierunkiem przemysłowym tam, gdzie powstaną po temu warunki i gdzie się tego okaże potrzeba

4. Ankieta jest zdania, że należy znieść szkoły wydziałowe męskie w Bochni, Przemyślu, Samborze, Śniatynie, Tarnowie i Wieliczce, zaś w miejsce szkoły wydziałowej męskiej w Bochni utworzyć szkołę wydziałową żeńską stosownie do życzenia gminy.

5. Ankieta oświadcza się za założeniem, względnie rozwinięciem przemysłowych szkół uzupełniających (*Gewerbliche Fortbildungsschulen*) w miastach i miasteczkach przedewszystkiem tam, gdzie istnieją dotychczas szkoły wydziałowe męskie.

W toku dyskusji wyłoniły się tylko dwa zapatrywania: większość przychyliła się do poglądów dra B o b r z y ń s k i e g o i dra Stanisława hr. B a d e n i e g o, które też prawie bez zmiany ujęto w formę powyższych uchwał.

Korespondencje.

Kraków 7. kwietnia.

(*W sprawie pogrzebu śp. Kraszewskiego*).

Komitet pogrzebu uchwalił dziś wieczorem, iż pogrzeb odbędzie się nieodwołalnie 18. bm. w poniedziałek po przewodniej niedzieli. Ułożono formalny program uroczystości, który ma dopiero zostać zatwierdzony przez władze. Ogólne niezadowolenie budzi okoliczność, iż do zwłok, umieszczonych w krypcie kościoła Pijarów, nie dozwalają wchodzić publiczności, pomimo, iż przygotowano w poniedziałek jeszcze kompletne udekorowanie. Publiczność pojmuje dobrze, iż w wielkim tygodniu krypta może i powinna być zamkniętą, lecz nie zachodzi żadna potrzeba, aby od 12. bm. nie dopuszczano publiczności do kościoła. Byłby to zakaz nie praktykowany i niczem nie umotywowany. Nie chcę przesadzać jaskrawością w odmalowaniu niezadowolenia, lecz zapewniam, iż jest ono tak powszechnem, iż nawet duchowni gorszą się zakazem tym, a przypisują go wpływom pewnych sfer, dla których duch śp. Kraszewskiego jest jeszcze uosobieniem braku lojalności.

Odesa 5. kwietnia.

(*Szczegóły o zamachu na Mantowa. — Biuro szpiegowskie w Bukareszcie. — Wiadomości miejscowe. — Sprawa Ekskozawicza. — Aresztowania. — Sprawa o wysadzenie w powietrze fortecy Kijowskiej. — Nabożeństwo za Kraszewskiego.*)

Odeskij Wiestnik otrzymał z Bukaresztu szczegóły o zagadkowym zamachu na życie Mantowa, prefekta ruszczuckiego. M a n t o w po przybyciu do Bukaresztu spotkał się z J a k o b s o n e m, dragomanem konsulatu rosyjskiego w Ruszczuku, który namówił go, by odwidził C h i t r o w a, ambasadora rosyjskiego w Ruszczuku. Prefekt odpowiedział, że jeżeli Chitrow żąda się z nim widzieć, to mógłby go odwidzić tylko wieczorem, gdyż nazajutrz udaje się napowrót do Ruszczuku. Jakobson udał się natychmiast do ambasady i wróciwszy z tamtąd, oznajmił Mantowowi, że ambasador czeka na niego. Mantow z Jakobsonem udali się do ambasady. Po drodze spotkali dwóch Bułgarów, którzy jednocześnie skierowali swe rewolwery ku Mantowowowi. Rozległ się wystrzał i Mantow raniony runął na ziemię.

Przestępcy poczęli uciekać, Mantow chociaż raniony podążył do ekwipażu, stojącego w blizkości. Wsadzony został przez osoby, które zbiegły się usłyszawszy wystrzały. Mantowa odwieziono do szpitalu. Lekarz skonstatował, że otrzymał aż dwie rany: jednę w lewą rękę, a drugą w piersi. Przestępcy zostali ujęci przez dwóch sierzantów, którzy odprowadzili ich do policji. Nazwiska przestępców: Wasyl I w a n o w i Dymitry K o z a k o w. Utrzymują oni, że uciekli z Bułgarji do Rumunji i że działali mszcząc się nad Mantowem za jego energiczne postępowanie z buntownikami. Mantow w wigilję zamachu odwidzał S e r k o w a, emigranta bułgarskiego, mieszkającego w Bukareszcie. Serkow jest zięciem kapitana Z i e l e n o g o r e w a, skazanego na śmierć za udział w powstaniu. Serkow zapytywał Mantowa, czy może wrócić do Ruszczuku bez narażenia się na prześladowanie ze strony władz bułgarskich. Prefekt gwarantował mu zupełne bezpieczeństwo. U Serkowa wówczas znajdowało się dwóch emigrantów bułgarskich, doktor D r u m m ó w i W a z ó w. Podczas rozmowy o wypadkach ostatnich zbiedzy oskarżali Rejencję o nader surowe postępowanie z buntownikami i zakończyli oskarżenie pogróżką, że rachunki nie są zakończone. Mantow wątpi, by Iwanow lub Kozaków działali z pobudek politycznych.

Utrzymują tu powszechnie, że wskutek zamachu na Mantowa emigrantom bułgarskim każą opuścić Bukareszt. Doktor S e w e r c e a n o, który leczy Mantowa, został wezwany do Ruszczuku dla dania pomocy lekarskiej pewnej osobie, która także stała się ofiarą zamachu z pobudek politycznych. Jedni utrzymują, że ma to być minister wojny, N i k o ł a j e w, inni, że delegat Rejencji P e t r o w, inni że członek Rady wojennej A n g e l o w.

Powiadają, że jeden z przestępców zeznaniami swemi skompromitował wielu Bułgarów, którzy uciekli do Bukaresztu.

Jaka była przyczyna zamachu na życie Mantowa, dotychczas nie wiadomo. Jedni utrzymują, że prefekt ruszczucki dążył do zbliżenia się z Rosją i że przestępcy byli tylko wykonawcami woli Rejencji. Tak utrzymują poplecznicy Rosji. Rejencja jednakże nie miałaby potrzeby działać skrycie. Mogłaby go aresztować w każdej chwili. Prawdopodobnie zamach został dokonany przez przeciwników Rejencji, i jeżeli nie z inicjatywy Chitrowa, to przynajmniej z jego zezwoleniem.

W Bukareszcie przed kilku miesiącami przy konsulacie rosyjskim zawiązało się Stowarzyszenie szpiegowskie. Stowarzyszenie składa się przeważnie z oficerów bułgarskich, którzy więcej kochają ruble rosyjskie niż Bułgarję. Prezesem oddziału szpiegowskiego jest Naczo C y k a l o t o. Cel — przez szpiegostwo — działanie na korzyść Rosji, nie wyłączając nawet zabójstwa. Prawdopodobnie zamach powstał z inicjatywy komitetu szpiegowskiego i za wiedzą Rządu rosyjskiego.

Z wiadomości miejscowych zasługują na uwagę sprawa E k s k o z a w i c z a, która niedawno rozstrzygała się w tutejszej Izbie sądowej. Ekskozawicz w 1883 roku był urzędnikiem kancelarji odeskiego gradonaczelnika K o s s a k o w s k i e g o. Był on biczem dla restauratorów i szynkarzy, na których nakładał formalną kontrybucję. Ile wpłynęło z tego źródła do kieszeni Ekskozawicza, a ile do kieszeni gradonaczelnika nie wiadomo. Wiadomo tylko, że Ekskozawicz pobierając rocznie 1000 rubli, wydawał miesięcznie 300 — 400. Przysięgli wydali wyrok uniewinniający, zapewne na tej zasadzie, że głównym winowajcą był Kossakowski, którego naturalnie do odpowiedzialności nie pociągnięto, gdyż w Rosji urzędnicy wyżsi mogą broić bezkarnie. Odpowiadają za nich podrzędni. Prokurator apeluje, znajdując, że przy śledztwie popełniono wiele nieformalności.

Przed zamachem 13 jeszcze marca rozpoczęły się u nas aresztowania. Aresztowano kilkanaście osób, między nimi dwóch oficerów i dwóch studentów. U jednego z oficerów znaleziono kompromitującą korespondencję z oficerami petersburskimi. Dzienniki kijowskie donoszą o procesie w kijowskim wojennym Sądzie. Głównym oskarżonym jest jenerał. Miano wysadzić w powietrze fortecę kijowską, lecz w jakim celu, z referatu zamieszczonego w dziennikach trudno się domyśleć.

W sobotę w kościele tutejszym odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy ś. p. K r a s z e w s k i e g o.

Wiadomości z Warszawy.

(*Śmierć jenerała Kroka i jej powody. — Pan Wojciech ze swym pomocnikiem. — Wydalenie ucznia z gimnazjum. — Ustęp z historji księży unickich*).

We czwartek ubiegły, pisze jeden z korespondentów warszawskich, pochowane zostały zwłoki plac-komendanta jenerała Kroka na prawosławnym cmentarzu Woli. Nieboszczyk odznaczał się wysokiem wykształceniem: co, mówiąc nawiasem, zdarza się bardzo rzadko między oficerami rosyjskimi. Wiadomość rozeszła się, że Krok zmarł nagle na anewryzm serca, lecz pewną jest rzeczą, i to sprawdzoną urzędownie, że nie umarł śmiercią naturalną, lecz otruł się cynkiem potasu. Należał on do towarzystwa arystokratyczno-konstytucyjnej partji, a syn jego został w Petersburgu aresztowany z bombą w ręku, w casie pierwszego zamachu na cara w ostatnich dniach zeszłego miesiąca. Wiadomość o schwytaniu syna popchnęła ojca do samobójstwa z obawy, aby tenże swemi zeznaniami i jego nie skompromitował.

Pan Wojciech, naczelnik tajnej policji, o aresztowaniu którego w swoim czasie donoszono, siedzi w śledczem więzieniu na Pawiaku wraz ze swym pomocnikiem. Zarzucają obydwom, że ułatwili i dopomogli Kierszowi, Krzeczkowskiemu i Grąbczewskiemu do ucieczki za granicę i ztąd posłali im za granicę paszporta na cudze nazwiska, a nadto w mieszkaniu Wojciecha przy szczegółowej rewizji znaleziono masę brylantów, które, jak się okazało, pochodziły z zeszłorocznej kradzieży u jubilera Arszagiego i u osób prywatnych. Był to złodziej nad złodziejami, sadzał p. Wojciech złodziei na Pawiak, w końcu sam się tam dostał.

Przed kilkoma dniami wydalono ucznia V kl. jednego z filologicznych tutejszych gimnazjów, za to jedynie, że podczas pauzy poważył się czytać

---

11)

NAD PRZEPAŚCIĄ

POWIEŚĆ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Gdyby to, co się stało — było tylko odegranem zręcznie — nie ulega wątpliwości, iż zraziłoby i wstręt do niego obudziło w Winnickiej — tymczasem prawdziwość uczucia podziałała przeciwnie.

Niedowierzająca przed chwilą kobieta, w sercu uczuła coś — nieokreślonego... współczucie...

Stanowczy ten moment psychologiczny, jednakże jeszcze rozstrzygniętym nie był. Gdyby Żabiec do swej natury powrócił i zaczął grać komedję ułożoną zawczasu — niewątpliwie byłby przegrał sprawę.

Ale opanowała go jakaś rozpacz. Nie miał już nic do stracenia, a sprawiało jakąś gorżką przyjemność raz w życiu być sobą... mówić prawdę i ciągnął dalej:

— Tak, pani — niestety — ojciec naprzód, potem ja w jego ślady zmarnowaliśmy życie, chcąc je mieć nadto łatwem i nie zawdzięczać pracy i własnej zdobyczy, ale przypadkowi...

Ojciec zawinił — a winę swą ze krwią przelał na mnie, i oto w trzydziestu kilku leciach, wyżyty, zmęczony, niezdolny do niczego stoję — jak mnie pani widzisz... dalej w istocie nie wiedząc dokąd iść.

Potarł ręką czoło.

Winnicka siedziała zmięszana. Przygotowaną była do najobojętniejszego słuchania swego siostrzeńca, do którego ani ona, ani rodzina nigdy się przyznać nie chciała — w tem, stało się coś, czego panią nie była — w głosie tego człowieka brzmiała prawda, w spowiedzi tej było coś poruszającego. Milczała jeszcze...

Żabiec, nie wiedząc, jak sobie tłumaczyć to, coraz silniej owładnięty zwątpieniem, ironicznie się uśmiechał.

— Pani mi przebaczy — rzekł — żem wcale nieprzyzwoicie i nadto otwarcie odpowiedział wyznaniem mojem na jej pytanie. Wiem, że to było nie w miejscu... ale...

Zamilkł, jak dzieciak zawstydzony spuściwszy oczy, a pani Winnicka dodała natychmiast:

— Nigdy się poczciwego uczucia wstydzić nie należy. Wchodzę w pańskie położenie, lecz gdy się je zna i rozumie... trzeba się starać wyjść z niego.

— Za późno — odparł Żabiec — poczynać nowe życie, mając po za sobą ruiny młodości zmarnowanej... a! niepodobna i niestety...

— Więc jakież wyjście? — odezwała się łagodnie i głosem, w którem się przebijało współczucie.

— Nie widzę żadnego — odparł zimno p. Aureli...

Nastąpiło milczenie.

Ciotka, jako krewna nie czuła się bynajmniej nią — ale kobieta osierocona, zbolała — miała litość nad biedakiem, patrzyła nań z ciekawością rozbudzoną.

Młody, przystojny, z głową otwartą, co dowodziła chociaż krótka rozmowa — w pełni życia człowiek — stał przed nią sam uznając, że nie widział dla siebie wyjścia z rozpaczliwego zakątka, w który go losy wpędziły.

— Coś przecie począć pan musisz? — rzekła.

Żabiec nie odpowiedział. Zdawało mu się, że po tak chybionem pierwszem spotkaniu, wcale inaczej obmyślanem, nie pozostawało mu nic już, tylko zawstydzonemu uciec i więcej się tu niepokazywać.

Poruszył się chwytając za kapelusz...

Sztywna i zimna pani patrzyła nań ciągle szklannemi swemi oczyma z wielkiem zajęciem.

— Co się pan tak spieszysz? — odezwała się.

— Muszę uciec choćby ze wstydu — rzekł wstając p. Aureli — pani mi przebaczy moje dziecinne znalezienie się.

— Siadaj bo pan — przerwała nakazująco Winnicka — i mówmy o czem innem, to jest przynajmniej o innej stronie życia waszego, którego ja jestem ciekawą.

Tłumaczy mnie to, że ono się łączy z losem tej, która była siostrą moją — dodała... Od śmierci ojca — nie począłeś więc pan nic...

— Po ojcu pozostały mi małe jeszcze środki do życia, a trochę pomagał nam dziad Czarnogrodzki — którego wątpię czy znasz pani — bo ten zawsze zdala stał od rodziny, osobną jej gałąź stanowiąc.

— Teofil! — podchwyciła gospodyni — znam go mało!... jest to uczciwy człowiek, ale — jak my może nadtośmy chcieli panami być, tak ów zbyt chorował na plebijuszowską pokorę... Nie potrzebnie on z nami, a myśmy się z nim rozbratali...

— Z temi środkami — ciągnął dalej Żabiec — wybrałem się w świat i — z dnia na dzień żyło się tak nad skalę zawsze, w położeniu fałszywem...

Rozśmiał się...

— Bawiłem się doskonale — dodał... teraz zapewne przyjdzie zapłacić za to rachunek...

— Wieleż masz lat — marszcząc się nieco podchwyciła gospodyni — i szukając w myśli udatnej odpowiedzi.

— Trzydzieści i kilka — rzekł Żabiec — ale gdy się przez ten czas nic nie robiło i nie zrobiło — jest to bardzo wiele.

Winnicka pomyślała nieco.

— No, nic — tego pan powiedzieć nie możesz — odezwała się. Już to jest wiele — żeś sam siebie mógł i umiał tak surowo osądzić...

P. Aureli powtórnie wstać chciał, dławiły go własne wyznania, czuł się zmęczonym okrutnie... Winnicka chciałaby go była może powstrzymać jeszcze, ale z twarzy i z głosu zrozumiała, że potrzeba go było wyzwolić teraz, aby ochłonął. — Widząc, że się wybiera ją pożegnać, odezwała się złagodzonym tonem.

— Jakoś nam dziś nieszczęśliwie poszła pierwsza z sobą rozmowa, ale proszę się nią nie zrażać. Przyjdź pan do mnie, gdy trochę się pojodnasz z sobą. — Jestem stara, zmęczona też życiem; mogę panu dać może skuteczną radę jakąś.

Zdziwiony niezmiernie p. Aureli podniósł oczy ku niej. Siedziała na pozór tak martwa i zimna, jak wchodziła do salonu, jaką ją wprzódy widział u jenerałowej — a jednak — była to... zupełnie inna kobieta.

Odrobina uczucia przeistoczyła ją tak, jak zapalona lampka alabastrowa urnę, w którąby była wstawioną. Żabiec odetchnął.

— Przyjdź pan do mnie, powtórzyła. Jaka tam była to była przeszłość — zawsześmy sobie nie zupełnie obcy. Wanda się nas wprzódy wyrzekła, niż my jej, a jakeśmy boleli nad tem...

Nie dokończyła Winnicka i zwróciła się znowu po raz trzeci — do pierwszego.

— Przyjdź waćpan do mnie. Już dla samych oczu ludzkich, znać się powinniśmy, aby nie posądzono o nienawiść... a nie szperano w naszej przeszłości...

Żabiec już skłoniwszy się — zawrócił do wyjścia.

— Wieczorami ja najczęściej sama jedna siedzę w domu, czytać sobie każę, gdy nikogo nie ma, ale rada jestem i żywym gościom... — poczęła do odchodzącego... — Co dziś mamy?

— Piątek — odpowiedział nieśmiało pan Aureli.

— Jeżeli się waćpan nie obawiasz złego objadu — rzekła — przyjdź w niedzielę, ale uprzedzam, że objad zły będzie, bo ja się na kuchni nie rozumiem, a moja lektorka razem i gospodyni, lepiej czyta, niż objady dysponuje.

P. Aureli skłonił się raz jeszcze, i jakby upojony wszystkiem co go tu spotkało — znalazł się za progiem.

Wyszedł w ulicę, spory kawał drogi ku domowi ubiegł szybkiemi krokami, nie mogąc się jeszcze opamiętać... co się z nim stało.

W istocie — nic nadzwyczajnego... a mimo to Żabiec doznał takiego wrażenia, jakby w życiu jego ważna, rozstrzygająca chwila nadeszła...

O rodzaju życia, jakie w Warszawie prowadził Żabiec, mówiliśmy już. — Ocierając się o mnóstwo różnego rodzaju ludzi, stał się dla wielu potrzebnym.

Wygodnie z nim było. Wesół, dowcipny, uczynny chętnie, doskonale rozumiejący się na urządzaniu wszelkiej biby, śniadań, objadów, partyjek, przy kartach nie kłótliwy, pieniędzy własnych nie oszczędzający i nie potrzebujący ich zwykle od drugich — był pomocnikiem, doradcą, przyjacielem nieocenionym. Rzadko się też co bez niego obeszło. Wiedziano, że gdzie nie ma Aurelego, tam wesołości nie będzie, czegoś zabraknie, coś się nie uda. Dotąd, nie mając nic do czynienia, nigdy w takich razach nie odmawiał, ale warunkiem było, że obejmował komendę w takim razie i grał despotycznie rolę gospodarza, a kieszeni jego nie oszczędzał. Ale cóż było robić, kiedy wiedziano, że często z własnej dokładał, gdy mu się kto sprzeciwił.

Było dotąd we zwyczaju przybiedz na Mokotowską ulicę, albo wyszukać z drzwi Aurelego i rzucić mu się na szyję.

— Kochany, daję wieczorek... — zmiłuj się — urządź, bez ciebie nie dam rady!

Nikt nie wiedział w ostatnich dniach co się działo z Żabcem, ale się nikt nie mógł ani domyślać, ani przeczuwać, ażeby w nim zmiana jaka zajść mogła...

Powracał p. Aureli cały przejęty jeszcze dziwną rozmową z ciotką, poruszony do głębi, nie swój — gdy w ulicy uczuł rękę na ramieniu swojem i posłyszał głos dobrze mu znany, niejakiego Barszewskiego, obywatela z Wołynia, który z większą poufałością, niż znajomość była — wykrzyknął:

— Panie Aureli, na miłość Bożą, ratuj! — Barszewski zresztą dobry kawał człowieka, był namiętnym do kart, lubił pić i jeść, majątek tracił, a nie miał za sobą nic, oprócz tego, że był — jak utrzymywano — honorowym człowiekiem, to jest, że płacił gdy przegrywał i w karty nie oszukiwał. Żabiec nie bardzo go lubił... — ale razy kilka był mu mentorem, bo Barszewski pieniędzy nie żałował.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

polską książkę p. t. „Nowelle“ Bałuckiego. Wzięto go na indagację i pytano, czy nie należy do Towarzystwa polskiej czytelni — odpowiedział, że o takiem Stowarzyszeniu nawet nie słyszał. Dyrektor gimnazjum motywował, że ów „straszny“ przestępca na drugi raz może przynieść bombę dynamitową w kształcie książki, wysadzić w powietrze całe gimnazjum i... „także nie“ przyznać się do tego — wydalił go więc z gimnazjum. To „także“ daje wielkie świadectwo naiwności pana dyrektora.

W zeszłym miesiącu do jednego z księży unickich przynieśli do ochrzczenia dziecko prawosławne. Ksiądz trzymając się prawa, niedozwalającego unitom chrzcić prawosławnych, chrztu odmówił; rodzice dziecka zaskarżyli księdza, na którego nałożono kontrybucję 25 rsr. — Do tego samego księdza w końcu zeszłego tygodnia przyniesiono także prawosławne dziecię do ochrzczenia, ten, aby drugi raz już nie płacić kary, dziecko ochrzcił; lecz jakież było jego zdziwienie, kiedy wczoraj dostał awizację do zapłacenia 25 rubli kary za to, że ośmielił się prawosławne chrzcić dziecko. Oto świeży dowód niekonsekwencji w postępowaniu względem unitów.

Federacja państw bałkańskich.

Prasa rosyjska co raz troskliwiej poczyna się zajmować możliwością sojuszu państw bałkańskich.

„Jakkolwiek nie wierzy w jego trwałość, zawsze jednak z nietajoną obawą spogląda w przyszłość, w przyszłość niepewną dzięki machinacjom Austrji i przewrotności Rządów.

„Że przy tej sposobności ani pierwszej ani drugich nie oszczędza, o tem nawet nadmieniać nie potrzebujemy; najprzyzwoiciej jeszcze wyrażają się *Petersb. Wied.* w których czytamy:

„P. White miał w tych dniach powiedzieć, że „już sojusz państw bałkańskich jest zabezpieczony“. Jak wiadomo, uczestnikami tego spisku ukrytego okazują się Rządy: Serbji, Bułgarji i Rumunji, którym to Rządom dla poparcia została przyrzeczona opieka Austrji za pozwoleniem najwyższej władzy Europy środkowej. Powiadamy: „Rządy“, ponieważ na tem oddzieleniu Rządu od narodu polega cała istota planów, jakie przebiegły dyplomata zakreślił.

„Nie przypuszczamy, żeby „młodsi bracia“ Rosji — żeby ludy słowiańskie wystąpiły kiedy przeciw oswobodzicielce swojej. Co innego Rządy, mające w ręku losy nieszczęśliwych Słowian bałkańskich. Ani White, ani „bezwstydna“ Europa nie rachują na ludy, tylko na Rządy. Jakibykolwiek miał nastąpić zwrot w historji Słowian bałkańskich, nie zboczy ona wszakże na drogę bratobójczą, kędy ją popychają samozwańczy orędownicy ludów słowiańskich. Lecz póki są u steru władzy, wszystko jest możliwe. Kto reprezentuje dziś Słowian Austrji i półwyspu Bałkańskiego? —Przedstawicielem Czechów i Rusinów halickich jest hr. Kalnoky, Bośniaków, Hercogowińców i Kroatów — Madiar, hr. Kallay, Serbami i Bułgarami rządzą Garaszanin i Stambułow...

„Mimo to zaznaczając objawiające się usposobienia wszystkich powyższych Słowian ku Rosji, a przeciw Europie, rokujemy niedługą trwałość podobnym „sojuszom“, trwałemi być mogą one dopóty jedynie, dopóki kwestje rozstrzygane są w biurach, a Słowianie znajdują się u pługa lub maszerują na paradach“.

Miscellanea petersburskie.

(„Berdianki“ i broń repetierowa w oświetleniu p. Dragomirowa. — Dla czego Rosja nie zaprowadza broni repetierowej. — Polityka wewnętrzna. — Choroba następcy tronu i rozdrażnienie cara).

Uzbrojenie się Europy, spowodowane ogólną niepewnością jutra, pochłania marnie pracę ludzką i ciąży na dobrobycie ogólnym. Armje europejskie zyskały nową broń systemu repetierowego. Rosja do dziś dnia broni tej nie posiada; co w pewnych sferach wojskowych wywołuje niezadowolenie. By uspokoić umysły malkotentów, w piśmie urzędowym „Wojennyj Sbornik“ niejaki pułkownik Dragomirow głos zabrał, twierdząc przekonywająco, że rosyjskie „berdianki“ nie tylko nie ustępują repetierowej broni, lecz nawet przewyższają takową, jeśli tylko zważyć warunki bitwy w polu. Artykuł p. Dragomirowa dzienniki ostro krytykują, radząc mu dla uspokojenia wojskowych, w różnych częściach państwa dopełnić próby praktyczne, któreby naocznie dowiodły wyższości „berdianek“. Jest to niezbędnem dla podtrzymania ducha w wojsku, które ma przekonanie, że uzbrojenie wojsk zagranicznych jest doskonalszem. Na wypadek wojny, powiada *Swiet*, pogląd ten mógłby oddziaływać szkodliwie na bitność i odwagę wojska.

Rosja pragnęłaby zmienić uzbrojenie swych wojsk, zastępując „berdjanki“ bronią repetierową, lecz finanse nie pozwalają na to. Kompletny brak środków, zupełna niemożliwość w pozyskaniu nowych pożyczek każe zachować dawny system broni.

W świecie polityki zagranicznej w ostatnich czasach, mianowicie od chwili wykrycia zbrodniczego zamiaru z dnia 13. marca, zapanował spokój. Widocznym jest nawet zwrot w prasie, która w pewnym stopniu zmieniła swój ton. Ma się rozumieć o polityce wewnętrznej pisze się mało, bo się tu dzieje wszystko skrycie. Z prasy nie można nigdy niczego się dowiedzieć, lecz za to z ust do ust podają sobie rozmaite opowieści, które przedostają się w najodleglejsze zakątki obszernego państwa i za granicę.

Najświeższa wiadomość to zły stan zdrowia następcy tronu, który oddawna cierpi na epilepsję, a w ostatnich czasach choroba ta miała przybrać groźny stan. Sam znów car miał dostać jakoby strasznego rozdrażnienia nerwowego; chwilami wybucha on gniewem bijąc wszystkich, kto mu tylko nadarza się w drodze i tłukąc wszystko do koła siebie. Wiadomość o zdradzie oficerów pułku preobrażeńskiego tak gwałtownie podziałała na niego, iż pochwyciwszy kałamarz, stojący na biurku, cisnął nim w łeb adjutantowi, który składał raport dzienny.

W każdym upatruje car wroga, czyhającego na jego życie; nie dowierza nikomu, a od pewnego czasu nie wychodzi z pokoju, w którym spędza sam dnie całe. Tu przynoszą mu jedzenie, tu też spędza i noce. Obawa, ażeby nie zostać otrutym, odbiera mu apetyt. Nie skosztuje żadnej potrawy, zanim nie uczyni tego który z jego adjutantów. Zaiste, żywot godzien zazdrości!... Jakże wygląda żywot cara w porównaniu z trybem życia monarchów zagranicznych. Tam osoba panującego otaczana jest czcią i szacunkiem; spokój kompletny panuje w jego sercu, a tu car się obawia własnego cienia.

Wypadki na Wschodzie.

Polit. Corr. donosi z Sofji pod datą 6. bm., że rady udzielone ze strony Rządu bułgarskiego, wystarczyły, aby nie wykonano uchwał komitetów obrony narodowej mających na celu proklamowanie w dniu 5. bm. królestwa bułgarskiego z księciem Aleksandrem na czele. Fakt ten, że rada Rządu wystarczyła, aby odwieść Bułgarów od tego przedsięwzięcia może służyć za dowód poważania, jakiego zażywa Rząd bułgarski w kraju.

* * *

Fremdenblatt przypuszcza, że spokojny przebieg dnia tego należy także przypisać wrażeniu odniesionemu przez pana Stoiłowa z rozmowy z wybitnemi osobistościami politycznemi podczas swej obecności we Wiedniu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że pan Stoiłow spotkał się z życzeniem, aby naród bułgarski nie wszedł na awanturniczą drogę konfliktów z mocarstwami, któraby w następstwie uniemożebniła pokojowe załatwienie sprawy bułgarskiej.

* * *

Z Warny piszą pod dniem 26. bm.: W mieście naszem bawi obecnie prezydent ministrów dr. Radosławow. W drodze ze Sofji do Warny odebrał naczelnik Rządu liczne dowody sympatji ze strony ludności. W Reni utworzyły się bandy rewolucyjne, które pod rozkazami zbiegłych oficerów bułgarskich miały wkroczyć do Bułgarji, a nadto prowadzą oficerowie rosyjscy towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju założonego przez księcia Gagarina otwartą propagandę rosyjską w portach bułgarskich. Skutkiem tego czuł się Rząd bułgarski spowodowanym do zarządzenia potrzebnych środków ostrożności. Słychać, że Rząd turecki i rumuński mają uczynić to samo. We wszystkich prawie miastach bułgarskich utworzyły się stowarzyszenia obywatelskie pod hasłem „Bułgarja dla siebie“. Celem ich strzeżenie niezawisłości bułgarskiej przeciw każdemu wrogowi.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Słynny fizyk prof. Tyndal zamierza ustąpić ze swej katedry w londyńskiem Royal College. — P. Pinter, mianowany wice-konsulem austrjackim w Warszawie, na miejsce p. Pieschki, przeniesionego do Jas, przyjechał już do Warszawy.

Nekrologja. Dnia 6. bm. zmarł w Wiedniu w 85 r. życia dr. Józef Schulz Strażnicki, pensjonowany starszy radca skarbowy, rodem z Brodów w Galicji i obywatel honorowy tego miasta. Donosząc o tem, dodaje stara *Presse*, że śp. S. był znakomitym urzędnikiem i nader prawym człowiekiem, który wszędzie, gdzie przebywał, umiał zjednać sobie miłość i szacunek zarówno podwładnych, jak mieszkańców miasta i okolicy.

Kalendarz. Sobota (9.): Wielka Sobota. Wschód słońca o godzinie 5. min. 31, zachód o godz. 6. min. 35.

Kalend. myśliwski. W kwietniu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Święcone. Wydział tutejszej Resursy urzędniczej zaprasza wszystkich członków na wspólne święcone, które odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 8. wieczór w własnym lokalu.

Dyrekcja Stowarzyszenia młodzieży handlowej, zaprasza wszystkich członków na święcone, które odbędzie się w sobotę dnia 9. kwietnia br. o godz ½ do 9. wieczorem w lokalu Koła.

Święta wielkanocne Izraelitów rozpoczęły się wczoraj wieczorem. Trwać one będą ośm dni, z których 9. i 10., oraz 15. i 16. będą uroczyste, inne zaś świętami wolnemi. Dzięki też temu, jutro będziemy mieć zamknięte wszystkie sklepy we Lwowie.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie wyznaniowej izraelickiej w Lisku, na odbudowanie zniszczonej pożarem synagogi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Mianowania. Prezydjum ck. wyższego Sądu krajowego we Lwowie, zamianowało kancelistami ck. Sądów kolegjalnych: kancelistę ck. Sądu powiatowego w Krośnie, Władysława Warchałowskiego, dla Sądu obwodowego w Przemyślu; kancelistę dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy ck. Sądzie powiatowym w Śniatynie, Jakóba Mondscheina, dla Sądu obwodowego w Stanisławowie; rachunkowego podoficera 89 pułku piechoty de Kaiffel, Januarego Curkowskiego, dla Sądu obwodowego w Złoczowie.

Przeniesienia. Lwowski ck. wyższy Sąd krajowy przeniósł kancelistę ck. Sądu powiatowego w Mostach dla prowadzenia ksiąg gruntowych, Edmunda Skulskiego, do ck. Sądu powiatowego w Jaworowie, na posadę kancelisty dla prowadzenia ksiąg gruntowych, przeniósł kancelistę ck. Sądu powiatowego w Zaleszczykach, Franciszka Jaroscha, na własną prośbę do ck. Sądu powiatowego w Dukli; zamianował kancelistami ck. Sądów powiatowych: kancelistę ck. Sądu obwodowego w Złoczowie, Michała Floreczaka, dla Sanoka; tytulurnego wachmistrza 10. pułku dragonów Wilhelma księcia Montenuovo, Michała Steciaka, dla Zaleszczyk; rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty arcyksięcia Karola Salwatora. Alojzego Hoffmanna, dla Krosna i rachunkowego podoficera 95 pułku piechoty br. Cornaro, Konstantego Dańczewicza, dla Jaworowa; nakoniec zamianował kancelistami Sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: rachunkowego podoficera 77 pułku piechoty arcyksięcia Karola Salwatora, Jana Świdzińskiego, dla Tłustego, i systemizowanych dyetarjuszów Tabuli krajowej we Lwowie, Kazimierza Małeckiego i Eugenjusza Bajewskiego, pierwszego dla Mostów, drugiego dla Śniatyna.

Dyrekcja teatru zawiadamia nas, że bilety wolne stały się bez wyjątku nieważne z dniem 3. kwietnia bież. roku.

Gmina miasteczka Ulanowa pomimo odmownej odpowiedzi ministerjalnej po raz drugi wniosła prośbę, aby Ministerstwo wniosło dla niej do Rady państwa projekt ustawy tej samej treści, jak w swoim czasie po pożarze Stryja w sprawie udzielenia funduszów państwowych na odbudowanie miasta. Także i ta druga prośba nie została przychylnie załatwiona.

Na polach Jezierzan znaleziono dnia 5. bm., jak nam donoszą, zwłoki Piotra Biłego z Głęboczka, który przed 3 tygodniami sprzedawszy prosiaka na jarmarku. po „mohoryczu“, puścił się mimo zawieruchy ku domowi, prawdopodobnie zbłądził i zmarzł na polu. Nie znaleziono przy nim pasa z pieniądzmi, które po sprzedaży miećby był powinien.

Wykryci złodzieje. W połowie marca zginęła była — jak to wówczas donosiliśmy — wrzekomo na drodze pocztowej, posełka pieniężna w kwocie 77000 lir, nadana w Pizie pod adresem wiedeńskiego zarządu dóbr arcyksięcia d'Este. Dla wyśledzenia sprawców tej nadzwyczaj zręcznej kradzieży — pieczątki bowiem były nienaruszone i w głowę zachodzono we wszystkich interesowanych Urzędach pocztowych, w jaki iście cudowny sposób pieniądze z listu się ulotniły — wyjechał tedy do Pizy radca wiedeńskiej policji, Breitenfeld, któremu nadspodziewanie szczęśliwie powiodła się misja. Oto, idąc po nitce do kłębka, skonstatował, że kwotę tę ukradł sam jej nadawca, administrator dóbr arcyksiążęcych we Włoszech, dr. Fryderyk Wippern, do spółki z drugim urzędnikiem Administracji.

Pożar. Korespondent nasz z Jezierzan pisze: Wieczorem dnia 5. bm. wybuchł tu zdaje się, wskutek podłożenia, pożar na przedmieściu Jezierzańskim. Zapaliła się stodoła; pożar zagroził całej tej części miasta, zabudowanej gęsto niskiemi domami o słomianych dachach. Niedawno zorganizowana straż ochotnicza Jezierzańska, złożyła tym razem dowód wzorowego ładu i ochoczej służby. W chwilę po wybuchu, pożar został opanowany, a ogień zniszczył tylko dach budynku.

Dramat rodzinny. *Gazeta Polska* donosi: Na gościńcu rumuńskiej gminy Skulene przytrzymano 10-letnią córkę wieśniaka Mikołaja Gorowej, gdy uciekała przed ojcem, który chciał dopuścić się na niej kazirodczej zbrodni. Potworny ten człowiek był już raz karanym za podobny występek, którego ofiarą padła starsza tegoż córka. Goroweja obecnie uwięziono, a tymczasem biedne dziecko, z rozpaczy, iż stało się przyczyną aresztowania własnego, choć wyrodnego ojca, następnego dnia utopiło się w rzece Iżja...

Podejrzane indywiduum. Dnia 4. b. m. przytrzymała tu policja izraelitę, liczącego lat około 25, który uciekając przed ścigającym go policjantem, odrzucił niespostrzeżenie list, przysposobiony widocznie do wysłania pocztą wprawdzie jeszcze nie zaadresowany, lecz już marką listowną zaopatrzony. Przytrzymany, który zaprzeczył jakoby on ten list odrzucił, przybrał sobie nazwisko Motia Łapajówki, podając, że jest rodem z Kamionki Strumiłowej i tam jako pomocnik przy furmance zarabia. Poznano go tu jednak jako Motia Grossa, rodem z Jasionowa. Wspomniony list, z podpisem „Motio“, a wystosowany do Jechila Steina dowodzi, że obaj ci starozakonni trudnią się wspólnie kradzieżą koni. Narzeka w nim Motio na mieszkańców Buska, że odmówili mu pomocy, gdy zagrzązł z końmi i wozem w błocie. Znaleziona też przy nim boleta na zapłacone myto na parę koni z wozem urzędu akcyzowego rogatki żółkiewskiej z dnia 3. b. m., obciąża aresztowanego zarzutem, że przywiódł on do Lwowa kradzione konie z wozem, do czego się jednak wcale nie przyznaje, chociaż faktu posiadania tej bolety wyjaśnić nie może. Motia odstawiono do c. k. Sądu kraj. kar. i zarządzono poszukiwania za jego towarzyszem, Jechilem Steinem.

Obmywanie nóg starców w Zamku wiedeńskim. Jak każdego roku, stosownie do tradycji, panującej na dworze austrjackim, tak i onegdaj w czwartek odbyło się w sali ceremonjalnej zamku cesarskiego w Wiedniu pamiątkowe obmywanie nóg 12 starcom przez cesarza Franciszka Józefa. Z powodu nieobecności cesarzowej Elżbiety nie odbyła się ta ceremonja z 12 staruszkami i w obchodzie nie brał też udziału dwór kobiecy monarchini, jakkolwiek nie przeszkadzało to wcale, że owe 12 staruszek zawezwano do zamku i stósownie do zwyczaju obdarzono ubraniem, puharami, srebrną monetą, dzbankami majolikowemi i sutem pożywieniem. Dwanaście par tych staruszków liczy razem piękną cyfrę 2.152 lat.

Hojny dar „nieznajomego“. Węgierskie Muzeum handlowe w Budapeszcie otrzymało temi dniami prezent 5.000 złr. od „nieznajomego“, z przeznaczeniem na częściowe pokrycia tą kwotą kosztów, połączonych z Wystawą nieustającą.

Przypadkowy strzał śmiertelny. Porucznik 37. p. p., stojącego załogą w Wielkim Warażdynie, Fryderyk Ebert, młody człowiek nadzwyczaj ujmującej i sympatycznej powierzchowności, zginął temi dniami w Belényes na Węgrzech, gdzie bawiąc w sprawach rekrutacji, zaproszony został na polowanie z nagónką. Już po ukończonych łowach, gdy myśliwi wsiadali na skraju lasu do powozów, wypaliła nagle strzelba jednego z uczestników, kupca J. Kaffki, i jak wraz ugodziła nieszczęsnego oficera tak fatalnie, że po kilku chwilach wyzionął ducha.

Odsłonięcie pomnika ks. Miłosza Obrenowicza, odbędzie się w Takowie w niedzielę d. 10. kwietnia.

Bankructwo Neumarka w Warszawie odbija się i na innych kantorach wymiany. Onegdaj znowu został tam zamknięty jeden kantor, którego właściciel uznał niemożliwość dalszego istnienia w obec poprzednich strat na kursie i w obec utraty zaufania. Inna znowu firma, prowadząca na sposób neumarkowski sprzedaż ratową premjówek, zgłaszającym się bowiem z prośbą o zwrot wpłaconych rat ofiaruje tylko połowę, co wielu przyjmuje, wiedząc, że w razie bankructwa i tyle nie otrzymają.

Wygasły ród hrabiowski. Br. Paweł Senyey, prezydent węgierskiej Izby magnatów i br. Bela Orczy, minister spraw wewnętrznych ogłaszają, że skutkiem śmierci hr. Józefa Reviczky'ego, dziedzicznego członka Izby magnatów, zmarłego w d. 1. października 1886 w Genui, wygasła zupełnie linja męska hrabiów Reviczky'ch. Obwieszczenie to zawiera w końcu uwagę, że jeśliby ktokolwiek miał jakie prawa do zaprzeczenia temu wygaśnięciu nazwiska i tytułu, winien w ciągu 6 miesięcy zgłosić je do prezydjum Izby magnatów wraz z dokumentami stwierdzającemi ich autentyczność.

Krwawa tragedja miłośna. W Pięciokościołach zastrzeliła 37-letnia p. Katarzyna Kovacs, kobieta zamożna, lecz żyjąca z mężem w separacji, 24-letniego kochanka swojego G. Badera, urzędnika skarbowego, a następnie odebrała sobie życie także wystrzałem z pistoletu. Powodem tej zbrodni podwójnej była rozpacz zawiedzionej kochanki, że młody ów człowiek, chcąc zerwać utrzymywany z nią stosunek miłosny, porobił kroki i uzyskał przeniesienie z Pięciokościołów do Kaposvaru.

Aresztowania oficerów w Rosji są ciągle jeszcze na porządku dziennym. W Kronstadzie — jak donoszą do niemieckich dzienników — aresztowano 8 oficerów marynarki. — W Kijowie odbywa się rozprawa przeciw jenerał-majorowi Borysławskiemu, podpułkownikowi Omeljuta, kapitanowi Afendik. — W Siedlcach odebrał sobie życie porucznik Nemerzalow, a w Kobyliakach porucznik Sachnowski.

Spadkobierca 400 miljonów franków, jedyny 28-letni syn słynnego bankiera paryskiego bar. Maurycego Hirscha, bar. Łucjan, zmarł temi dniami w Paryżu skutkiem zapalenia płuc. Młody ten człowiek, pomimo tak kolosalnej fortuny, prowadził zawsze nader skromne życie, był nieprzystępny dla ponęt i rozkoszy życia wielkomiejskiego i jedyną miał namiętność, był zagorzałym amatorem starożytności, których też pozostawił obecnie ogromne i niezmierne kosztowne zbiory. Oprócz tego oddawał się z zapałem studjom prawniczym i był rzeczywiście pod każdym względem rzadkiem a pochwały godnem zjawiskiem wśród tego rodzaju miljonowej młodzieży. Jak wiadomo, bar. M. Hirsch słynie z fenomenalnej dobroczynności, której hojne dowody, zwłaszcza w obec swoich współwyznawców-żydów, składa ustawicznie. Niespełna rok temu dał 100.000 franków dla pogorzelców Stryja.

Kandydat na tron bułgarski. Z Kocmania piszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: Gdy cały świat łamie sobie głowę, kto też osiągnie tron bułgarski i czy będzie z tego powodu wojna — niktby się nie domyślił, że i malutka nasza mieścina wmięszała się również do tej międzynarodowej kwestji. Jeden z tutejszych mieszkańców, Jan Hnatiuk, nie bacząc wcale, jak się zapatrywać na to zechce dyplomacja rosyjska, zgłosił przed kilkoma miesiącami kandydaturę swoją na osierocony tron bułgarski. Dokumenta, składające się ze świadectw moralności i szkolnych, wraz z obszernym aktem zgłoszenia, pragnął on początkowo przesłać bezpośrednio Rejencji sofijskiej; skoro jednak dowiedział się, że porto pocztowe wielkiego pakietu wyniesie znaczną kwotę — obrał inną drogę, przesełając podanie na ręce bukowińskiego Rządu krajowego dla doręczenia *ex officio* przez austrjackie poselstwo w Sofji. Podanie to wraz z alegatami, po długiej wędrówce, wróciło obecnie do Kocmania i przez tutejsze Starostwo zostało oddanem kompetentowi — z odmową... Jan Hnatiuk stał się tedy głośną osobistością i warto zaznajomić z nim czytelników. Jest on synem tutejszego wieśniaka; ukończył gimnazjum ze stopniem celującym, następnie prawie pieszo zawędrował do Wiednia, gdzie zapisał się na wydział prawniczy. Przez półtora roku z zapałem oddawał się studjom i walczył z ostatnią nędzą, która ostatecznie wywołała u przeciążonego pracą objawy umysłowego zboczenia. Służył także w wojsku, zdał później egzamin na ludowego nauczyciela, chociaż nie pojmujemy, jakim sposobem przypuszczono go do niego, gdy już w podaniu do komisji egzaminacyjnej widocznem było, że to człowiek chory. Obecnie osiadł na ojcowiźnie w Kocmaniu i płata nieustanne figle Sądom i innym władzom, nasyłając je najpotworniejszemi skargami. Przed paru laty wyczytał anons jakiejś majętnej panny z Berlina, która szukała konkurenta, nie jadającego mięsa. Hnatiuk wdał się z nią w korespondencję, zapewnił, iż jest wegetarjaninem i jurystą i otrzymał zaproszenie do Berlina dla osobistego poznania panny. Wybrał się pieszo i o głodzie i chłodzie dotarł do stolicy Niemiec, zkąd — odesłano go szupasem do Kocmania... Obecnie wnosi do Prokuratorji skargi na rozmaite panny, jakie znał kiedy, zarzucając, że „spirytystycznie“ prześladują go we śnie. Ostatnim konceptem Hnatiuka jest wspomniana kandydatura do bułgarskiego tronu.

Po „zaliczkę“ tysiąca złr. przyszedł temi dniami do kantoru „Merkura“ wiedeńskiego, nieznajomy mężczyzna, a gdy kasjer zrobił uwagę, że udzielanie zaliczek nie wchodzi w zakres kantorskiego ich interesu, przybyły z oburzeniem dodał, że przecie otrzymał już był raz w tem miejscu taką kwotę, a to *a conto* głównej wygranej. W pierwszej chwili kasjer nie zorjentowawszy się, z kim rozmawia, prosił o sprezentowanie mu owego szczęśliwego losu, na który padła wygrana. Wówczas nieznajomy zaczął szukać pilnie po kieszeniach, a nie znalazłszy „losu“, oddalił się z zapewnieniem, że niebawem wróci.... Dotrzymał i jawiąc się po godzinie, z tryumfem położył na kasjerskim stole marmurowym... promesę, która oprócz „nadziei wygranej“ na jednem z przyszłych ciągnień, zresztą nie przedstawiała żadnej wartości. Teraz nie było już wątpliwości, że miano do czynienia z jakimś biednym obłąkanym. Nie chcąc go tedy drażnić, z możliwą oględnością starano się wyperswadować mu, że kantor nie udziela zaliczek, natomiast po ciągnieniu chętnie zeskontuje mu „za małą prowizję“ los... wygrany.

Ułaskawienie. *Pester Lloyd* donosi, że cesarz darował resztę kary więziennej (8 miesięcy) podporucznikowi Honwedów i nauczycielowi szermierki w budapeszteńskim „Ludoviceum“ Kolomanowi Barath, który jak wiadomo ranił był w pojedynku Arpada Dessewffy'ego śmiertelnie, skutkiem czego tenże następnie umarł.

50-letni jubileusz fiakra. Jan Domberger, fiakier wiedeński, zwany pospolicie „nr. 475“ obchodził temi czasy 50-letni jubileusz „zawodowy“, przy której sposobności komitet, złożony z „przyjaciół“ tego zawodu, zebrał dlań na prezent kwotę 963 złr. i 2 dukaty. W liście wystosowanym do pism wiedeńskich, Domberger dziękując za wzmiankę o tej uroczystości, dodaje, że z tej kwoty wydano na „ucztę“ etc. 410 złr. a reszta, oczywiście ogromnie mu się przyda na „stare lata!“ Oprócz tego dostał od hr. Jerzego Stockau srebrem inkrustowany batóg, a od drugiego mecenasa „fiakierstwa“ kompletną uprząż na parę koni.

Śmiała kradzież na kolei. W końcu zeszłego tygodnia, mianowicie w nocy z soboty na niedzielę, popełnioną została, na drodze żelaznej warszawsko-petersburskiej kradzież 100.000 rs., wyróżniająca się sprytem i nadzwyczajną śmiałością jej sprawców.

Na linji tej, jak zresztą i na wszystkich innych, otrzymywany w ciągu tygodnia ze wszystkich pośrednich stacyj dochód składają zwykle w kufer żelazny i w oddzielnym przedziale wagonu towarowego wyprawiają do Petersburga. Zdawałoby się więc, że taki kufer jest tak zabezpieczonym, że trudno go sobie przywłaszczyć, a jednak pomimo tych ostrożności i nadzoru został on ukradzionym. Oto są szczegóły tej śmiałej kradzieży.

W Dynaburgu pewien żyd kupiwszy bilet 3. klasy do Ostrowa, zdał na bagaż ogromną pakę. Nikt ze służby kolejowej nie zwrócił uwagi na tak wielkich rozmiarów bagaż, jeden zaś konduktor, który wyraził z tego powodu zdziwienie, otrzymał odpowiedź, że paka ta przeznaczoną jest do Ostrowa. Tenże sam konduktor nazwiskiem Timoszczeńko, obchodząc później wagony zauważył, że w całym pociągu jeden tylko żyd jedzie do Ostrowa. Na stacji Korsówka, przed samym Ostrowem, jeden z pasażerów wysiadł i zażądał swego bagażu. Przy wydawaniu go, konduktor bagażowy Sonow zauważył brak kufra z kolejowemi pieniędzmi. Nastąpiło zamięszanie, suma była zbyt wielką; zaczęto szukać, rozesłano telegramy na wszystkie strony.

Po obejrzeniu wagonu okazało się, że jedna deska w tylnej ścianie wagonu została przepiłowaną; widocznie złodzieje wyrzuciwszy na drogę najprzód kufer z pieniądzmi, uciekli tym otworem. Konduktor Timoszczeńko, który to zwrócił uwagę na ową wielką pakę w Dynaburgu, prosił władzę kolejową o zatrzymanie pociągu na 10 minut.

Naczelnik stacji z początku odmówił, lecz ulegając żądaniu pasażerów, kazał pociąg zatrzymać. Wtedy konduktor udawszy się do wagonu, w którym siedział żyd jadący do Ostrowa, zawołał głośno: „Kto jedzie do Ostrowa?“ Żyd, który spał, obudził się i sądząc, że pociąg podchodzi do stacji, oddał bilet. Konduktor obejrzał bilet i spostrzegłszy na drugiej stronie napis „bagaż,“ zażądał od niego pokwitowania z przyjęcia bagażu. Pasażer zmięszał się, nie chciał oddać pokwitowania, ale na żądanie żandarmskiego oficera, pokwitowanie zostało wzięte.

Wyciągnięto pakę, zważono i okazało się, że waży mniej o dwa przeszło pudy, aniżeli pokwitowanie opiewało.

— Co znajduje się w pace? — Zapytano żyda.

— Nie wiem — odpowiedział — to nie moja paka, ja nie mam nawet klucza. Mój znajomy prosił mnie, żebym odprawił ją do Ostrowa, ale zkąd ja mogę wiedzieć, co w niej się znajduje?

— Któż to jest ten znajomy?

Pasażer nie umiał na to odpowiedzieć.

Wtedy rozwiązano sznury, któremi paka była mocno opasana, otworzono ją i oczom otaczających przedstawił się następujący widok: dno i wszystkie boki były obite wojłokiem, na bokach urządzone były jakby sieci ze sznurów, na dnie zaś leżał skradziony kufer z pieniądzmi, dużo opiłek, trocin, klucze, piły, dwie pary butów wojłokowych itp.

Przy dalszem badaniu okazało się, że w pace ukrytych było dwóch złodziei, którzy przeciąwszy opasujące pakę na zewnątrz sznury, przez umyślnie w tym celu urządzony otwór wyleźli ze swojej kryjówki i najspokojniej ukryli kasę z pieniądzmi w pace. Następnie obwiązawszy ją znowu sznurami, przepiłowali deskę wagonu i wyskoczyli na drogę. Rozumie się, że pasażer został aresztowanym i rozpoczęte zostało śledztwo. Całą tę historję, jak ją przytoczyliśmy opowiada *Nowoje Wremia.*

Dentystyka i... karabin repetjerowy. Pewien domorosły dentysta starał się u władzy o pozwolenie przedsiębrania operacyj dentystycznych, a gdy mu go nie udzielono, ponieważ nie mógł przedłożyć dowodów odpowiedniej kwalifikacji, wniósł petent ponowną prośbę, którą motywował tem, że kiedyś tam wynalazł był zupełnie oryginalny system... karabina repetjerowego.

Stroje carowej. Z Petersburga piszą: Przed kilku dniami bawiła tu przełożona pewnego instytutu krawieckiego w Paryżu i ubiegała się o audjencję u carowej, aby jej przedłożyć celem obstalunków najnowsze wzory i żurnale. W odpowiedź otrzymała „artystka“ paryska odmowę z tą uwagą, że carowa nie ma obecnie ani czasu ani głowy do zajmowania się takiemi drobiazgami. Nic tedy nie wskórawszy na dworze była już Paryżanka z sakwojażem w ręce na dworcu, gdy dogonił ją posłaniec dworski z wezwaniem, aby niezwłocznie przybyła do Gatczyny. Tam przyjął ją car nader uprzejmie, zażądał sprezentowania sobie najpiękniejszych okazów i zamówił kilka cennych kostjumów, motywując to przed Francuzką zupełnie otwarcie, że na razie żona jego nie chce wprawdzie słyszeć o strojach, lecz gdy się uspokoi, to w tamtegorocznych sukniach będzie się czuła bardzo nieszczęśliwą i gotowa telegraficznie zawezwać modystkę z Paryża.

Nauczycielami będą ci, którzy mają dar hypnotyzowania — a uczyć się na pamięć będziemy z wszelką łatwością. Amerykański *Journal of philosphy* pisze: Syn prof. dra Fibber'a. sześcioletni chłopczyk, cierpiał od kilku tygodni na bezsenność, której doktor usiłował zapobiegać przez lekkie pocieranie ręką oczu i czoła, jak przy wprowadzaniu w stan hypnotyczny. Tak samo działo się tez dnia 2 marca br. Dziecko położyło się o godz. 8., doktor usiadł przy łóżeczku, a że malec był niespokojniejszy, niż zwykle, przesunął ręką w zwykły sposób po jego oczach i czole i dziecko zasnęło po 3½ minutach. Doktor przysunął stół z robotą swoją do łóżeczka, zabrał się do czytania, a od czasu do czasu przesuwał ręką po czole i jasnych włosach spiącego malca. Dziecko przespało całą noc spokojnie, a nazajutrz rano wstało zupełnie zdrowe i wesołe, a podczas śniadania nagle zapytało: „Ojcze, dlaczego Franciszek Bacon wystąpił przeciw scholastykom?“ — „Co?“ — zawołał profesor, a sześcioletni malec ciągnął dalej: „Jeżeli mamy wierzyć jego słowom, to zbawienie filozofji znaleść jedynie można w odstąpieniu od szkoły i od jej greckich mistrzów Platona i Arystotelesa. Żona profesora zerwała się przerażona, sądząc, że biedne dziecko postradało zmysły. Profesor ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia uspokoił żonę i tknięty nagłą myślą, pobiegł po książkę, którą wczoraj czytał, a ostatnie słowa wymówione przez dziecko znajdowały się w niej. Profesor dał książkę żonie i zapytał znów malca: „A cóż ty wiesz więcej?“ — „Różne rzeczy, ojcze“ — odparło dziecko — „znam pojęcie duszy, naukę o pamięci, o procesie oddychania tak, jak je Bacon wziął od scholastyków, wiem także, iż ruch jest rodzajem ciepła...“ tu malec się zaciął. Profesor zrozumiał wszystko. Nie ulegało wątpliwości, że podczas gdy czytał powyższe ustępy w książce, przesuwał ręką po czole spiącego dziecka, skutkiem czego nastąpiło owo zwykłe w śnie hypnotycznym poddanie się myśli (*suggestion*) i zdania owe wraziły się w umysł malca. Dr. Fibber doświadczenie to powtórzył jeszcze dwa razy; raz z dziełem greckiem Arystotelesa, a drugi z dziełem Bacon'a. Rezultat był ten sam, dziecko nazajutrz powtórzyło najdokładniej nieznane sobie zupełnie poprzednio rzeczy. Najznakomitszy Uniwersytet amerykański „Harvard College“ zainteresował się niesłychanie doświadczeniami bostońskiego profesora, a jeżeli okażą się one w dalszym ciągu wykonalnemi i będą mogły być zastosowywane, jakąż przyniosą ulgę wszystkim uczącym się. Sen pokrzepiający ciało przyniesie jednocześnie odpowiedni zasiłek ich duchowi, a niewinny zabobon malców, kładących książkę pod poduszkę w mniemaniu, iż w ten sposób wraz ze snami treść jej wrazi im się w pamięć, zostanie niejako urzeczywistniony.

W wiedeńskim Kunstvereinie zwracają powszechną uwagę obrazy: Matejki „Wernyhora,“ Rosseta-Granger „Hirodulowie,“ Lindenschmita „Alaryk w Rzymie.“

O ks. rejencie bawarskim opowiadają dzienniki, że zwykł chadzać po ulicach stolicy w bardzo skromnym, najczęściej łowieckim ubiorze i z tego powodu, kto nie zna go osobiście, ani domyślałby się, jak wysokie dostojeństwo i ile trosk spoczywa na ramionach tego niepokaźnego na oko przechodnia. Zdarza się też niejednokrotnie, że ten i ów zaczepia rejenta na ulicy jakiemś pytaniem, jak np. pewnego razu żołnierz pytał go o sklep jakiegoś piekarza. Kiedy indziej znów szedł ks. Luitpold ulicą Ludwika, a za nim pewien pułkownik piechoty. Ten ostatni zauważył w ciągu drogi, że żołnierz z jego pułku, nadchodzący z przeciwka ani myśli regulaminowo salutować rejenta, jakkolwiek patrzył mu wprost w oczy. Więc pułkownik zgorszony okropnie zaczął gestami rąk dawać mu za plecyma księcia znaki, aby się zatrzymał i oddał księciu należne honory. Żołnierz jednak nie domyślawszy się, o co chodzi, zbliżył się do rejenta i zagadnął go temi słowy: „Panie, wstrzymaj-no się pan na chwilę, oto p. pułkownik chce coś panu powiedzieć!“

To i owo. Zdaniem mad. l' Epinay, należy przyjaciół swoich tak kochać, jak to czynią prawdziwi miłośnicy sztuk pięknych z obrazami. Mianowicie ci widzą w nich tylko same zalety, a o reszcie zapominają...

Dwa aforyzmy: „Są ludzie, którzy negują wszelką indywidualność, lecz z reguły są to tylko najgorszego rodzaju miernoty.“ — „Dyskurs konwencjonalny w salonie jest niczem innem, jak tylko zręczną wymianą tysiąca kłamstw większych i mniejszych, któremi tylko ten da się oszukać, kto bierze je za dobrą monetę.“

Pewien poeta odczytuje w towarzystwie ostatni swój utwór jeszcze w manuskrypcie. Rzecz piękna i udała, lecz autor nie umie być co najmniej znośnym recytatorem. Po dłuższej tedy chwili jeden ze słuchaczy nachylając się do ucha sąsiada, takie zdanie wypowiedział o prelegencie: „Doprawdy możnaby sądzić, że ten człowiek nie rozumie sam tego, co napisał.“

— „Tak, tak, moi przyjaciele — odzywa się pewien sędzia śledczy, podnosząc do ust trzeci kufalek piwa w towarzystwie kolegów i znajomych, z którymi

od niepamiętnych czasów zawsze o tej samej godzinie i przy tym samym stole się schodzi. — W czasie kilkunastoletniej mojej służby sądowniczej przeżyłem ogromne mnóstwo nadzwyczajnych rzeczy"... — „Zapewne wykryłeś nie jedno niezwykłe oszustwo, morderstwo i inne bagatele tego rodzaju?" — zagadnął go sąsiad.

— „No, tak... Lecz chcąc być szczerym i otwartym zrobiłem nieraz przytem okropne fiasko... Najbardziej jednak wystrychnęła mię raz na dudka pewna młoda i śliczna dziewczyna... Byłbym przysiągł sto razy w swoim czasie, że to anioł wcielony"... „A ona była w rzeczywistości"... — „Wcielonym szatanem!" Miała temperamenta orkanu amerykańskiego, a gdy wpadła w furję, zdawało się, że to trzęsienie ziemi porusza ziemię i całe domostwo w posadach"... — „Lecz w jakiż sposób doszedłeś do tego przekonania?" — „Ach... niestety... pojąłem tego anioła „szatana za żonę"...

Od Administracji. Upraszamy szanownych prenumeratorów *Bluszczu*, aby w razie nieotrzymania takowego zechcieli natychmiast upomnieć się o brakujący numer. Reklamacje spóźnione, jak się często zdarza, po kilku dniach a nawet tygodniach, nie mogą być uwzględnione, gdyż najczęściej odnośny numer jest już wyczerpany.

Zawawiadamiamy też P. T. interesowanych, że *Bluszcz*, zaprenumerowany od 1. kwietnia br., zostanie doręczony 12. bm.

* * *

† **Wincenty Dobrowolski,** radca rachunkowy wojskowy, przeżywszy lat 60, zmarł w Krakowie d. 6. bm.

W sprawie wyboru prezydenta m. Lwowa na kadencję Rady miejskiej, kończącą się w grudniu 1888, odbyło się onegdaj wieczorem poufne posiedzenie w sali ratuszowej, na które przybyło 65 radnych. Podniesiono kandydatury: pp. Mochnackiego, Gryzieckiego, dr. Radziszewskiego, dr. Małeckiego i K. Kiselki. Dr. Radziszewski poprzednio poufnie zapytywany, oświadczył, że wcale nie ma zamiaru kandydować, podobną też odpowiedź dał dr. Małecki, a gdy kandydatury p. Kisielki nie omawiano obszerniej, pozostali tylko dwaj kandydaci: pp. Mochnacki i Gryziecki. Pierwszy z nich oświadczył, że gotów jest celem oddania się na usługi miastu złożyć dotychczasowy mandat do Rady państwa i postarać się o urlop z Wydziału krajowego, a ewentualnie nawet zrezygnować z zajmowanej dotąd posady radcy Wydziału. P. Gryziecki nie był obecnym na posiedzeniu.

Przy próbnem głosowaniu na 63 głosów otrzymał p. Mochnacki 43, p. Gryziecki 17, reszta zaś się rostrzeliła.

Dziś, jak się dowiadujemy, niektórzy radni zbierają się osobno jeszcze na naradę.

Doktorat. P. Jan Eibl, rodem z Pfarrkirchen, w Austrji wyższej, profesor gimnazjalny w Bielsku, otrzymał na Uniwersytecie Jagiell. stopień doktora filozofji.

W uroczystości resurekcyjnej która się odbędzie jutro o godzinie wpół do 6. popołudniu wezmą udział w razie sprzyjającej pogody trzy bataljony piechoty (pułków 95., 9go i 80go). Komendę obejmie pułkownik p. Grimm. Straż honorową pełnić będzie bataljon pułku 95go wraz z muzyką. Po skończonej uroczystości odbędzie się defilada, a to przed gmachem Namiestnictwa.

Celebrować będzie ks. arcybiskup Morawski w asystencji kanoników i kleru świeckiego.

Krążą pogłoski, że bankier Süsswein, który po przeprowadzeniu „korzystnych" operacyj finansowych, zbiegł w tych dniach z Przemyśla, został schwytany przez żandarmerję w Dembicy.

O pożarze w Kuttach otrzymaliśmy bliższe chociaż dość skąpe wiadomości. Ogień powstał o godzinie 3ciej rano w parterowym domu Izraelity, położonym w środku Rynku. Niszczący żywioł szerzył się z szaloną szybkością. O jakimkolwiek ratunku w pierwszej chwili nikt nie myślał, zapanowała ogólna rozpacz, a popłoch i zamieszanie nie dadzą się opisać. Dopiero nadludzkiem wysileniom ochotniczej straży ogniowej z Wyżnicy, udało się pożar zlokalizować, a miasto ocalić od niechybnie zupełnego zgliszcza. Pożar zniszczył prawie do szczętu zachodnią i południową część miasta. Nieszczęście to dotyka wyłącznie żydów, którzy nie zdołali uratować nawet ruchomości. Ogółem spłonęło 128 budynków.

Trójka rabusiowska. Pan Michał Sydor, lokaj, spędziwszy wesoło wieczór za rogatką Żółkiewską, powracał onegdaj w najlepszym humorze do domu. Przechodząc ulicą Podzamcze spostrzegł dwie wcale przystojne kobiety, szatynkę i blondynkę idące w towarzystwie rosłego mężczyzny. W tem w chwili, gdy się tego najmniej spodziewał, przystępuje do niego ów towarzysz niewiast z okrzykiem: „dam ja ci z moją żoną chodzić za rogatkę Żółkiewską i tam jej fundować kolacje." Sydor jako człowiek spokojny, nie poczuwający się do żadnej winy — zdumiony wytrzeszczył oczy, ale było też i czego bo równocześnie obie niewiasty blondynka i szatynka rzuciły się na niego, powaliły go na ziemię, a towarzysz ich tymczasem, nie chcąc pozostać bezczynnym, ukląkł mu na piersiach, uniemożliwiając tym sposobem wszelką obronę. Wówczas kobiety zabrały p. Sydorowi zegarek, poczem trójka się ulotniła.

P. Sydorowi nie pozostało nic jak podnieść się i pospieszyć z doniesieniem do policji, która zarządziwszy poszukiwania, odkryła w ciągu dzisiejszej nocy, dzięki rewizorowi Sławińskiemu, iż do owej trójki należała para włóczęgów, Antoni i Anna Tylczyńska. Przyjaciółki Anny T., jakoteż zegarka, dotychczas nie odszukano.

Od Administracji.

Wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy reklamują „BLUSZCZ" za drugi kwartał, zawiadamiamy, że 1 numer za tenże kwartał wyjdzie we wtorek 12. kwietnia. Wszelkie więc poprzednie reklamacje nie odniosą skutku.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Występy p. Florjańskiego w ruskim teatrze pp. Biberowicza i Hryniewieckiego w Kołomyi cieszyły się nadzwyczajnym udziałem publiczności, która w dniach 4., 5., 6. bm, zapełniła „po brzegi" salę. Na trzeciem przedstawieniu wręczył p. Biberowicz imieniem ruskiej sceny p. Florjańskiemu wieniec, na którego wstęgach napisano „Wid artystok i artystiw ruskoj sceny — Kołomyja 1887 roku". P. Florjański przyrzekł wystąpić z ruskiem towarzystwem w Czerniowcach.

Wystawa obrazów i szkiców z wojny bułgarsko-serbskiej Antoniego Piotrowskiego, w „Domu Narodnym", jeszcze tylko otwartą będzie przez święta. Zamkniętą zaś zostanie nieodwołalnie dnia 14. bm. to jest we wtorek. Następnie obrazy przewiezie pan Stanisław Cichocki ze Lwowa wprost do Darmsztadu.

Ruch Stowarzyszeń.

Z Towarzystwa „Przymierze Braci". We czwartek o godzinie 7. odbyło się w sali ratuszowej doroczne walne zgromadzenie tego Towarzystwa. Z przedłożonego sprawozdania wyjmujemy następujące daty: Czytelń ludowych po prowincji utrzymywało Towarzystwo 59. Bibljoteka liczy dzieł 635, z tych 507 polskich. W czytelni Towarzystwa we Lwowie znajduje się 53 czasopism. W Przemyślu i w Rzeszowie utrzymuje Towarzystwo szkółki wieczorne. Do pierwszej zapisało się 41 uczniów, do drugiej 70. W sezonie jesiennym odbyło się w Towarzystwie 7 popularnych odczytów. Suma dochodów wynosi 2654 złr. 46 ct.; rozchodów 2.900 złr. 91 ct.; niedobór zatem 246 złr. 45 ct. Fundusz żelazny wynosi 613 złr. Do wydziału na rok przyszły wybrani zostali: na wydziałowych: dr. Czeszer Józef, Feldstein Herman, dr. Goldma[illegible]nard, dr. Herschman Edwin, Hochfeld Henryk, [illegible]orowitz Samuel, Inlender Adolf, dr. Kretkowski Władysław, dr. Lilien Edward, dr. Löwenstein Natan, Mises Artur, Piepes Jakób, dr. Roszkowski Gustaw, Rucker Zygmunt, dr. Weisstein Michał; — na zastępców: Feder Maurycy, Goldhammer Herman, Mandel Samuel, Rosenstein Leon, Wollerner Szymon. Do komisji rewizyjnej wybrani: Karlsbad Izydor, Markheim Maurycy, Sokal Henryk.

Z Izby sądowej.

Lwów 8. kwietnia.

(„Heimlich erhascht".)

[m.] Zacięta walka *tingl-tanglów* lwowskich nie ustaje, owszem z dniem każdym przybiera ostrzejszy charakter. Drażliwe sceny, jakich widownią są zwykle kawiarnie nocne, znajdują epilog w Sądzie m. del. S. III., gdzie przeciwnicy występują z obopólnemi skargami, następnie dzięki interwencji swoich adwokatów odstępują od skargi i następuje rozczulająca scena pojednania, która nie trwa jednak długo. Niedawno pan właściciel „Orfeum" i jego zawzięty nieprzyjaciel „dyrektor muzyki" p. Moritz Dawid Frankl — jak to zapewne czytelnicy sobie przypominają — stoczywszy omal że nie krwawą bójkę w jednej z kawiarń nocnych, pogodzili się następnie przed sędzią wyrokującym. Nagle p. Frankl, który zazdrośnem okiem patrzy na powodzenie Raucha, wypowiedział mu na nowo wojnę.

Przy końcu roku zeszłego, spotkali się obaj przeciwnicy w kawiarni nocnej. Do gwałtownego jednak starcia nie przyszło, tylko p. Frankl wychodząc z kawiarni zabrał przez pomyłkę nowy kapelusz p. Raucha.

Jak się następnie okazało, p. Rauch ma większą głowę od swego kolegi muzykanta, a nieszczęście chciało, że z kawiarni już wszyscy goście wyszli, a na szaragach pozostał tylko kapelusz p. Frankla. Rozpoczęła się próba założenia kapelusza na głowę dyrektora „Orfeum", wszelkie jednak usiłowania spełzły na niczem.

Pewien jednak silnie zbudowany restaurator tutejszy, potężnem uderzeniem włożył p. Rauchowi kapelusz p. Frankla i to w ten sposób, że twarda, jak się okazało głowa dyrektora „Orfeum" ocalała, jednak nakrycie zostało zupełnie zniszczone.

Przyznają wszyscy, że nie przystoi, aby dyrektor lwowskiego *tingl-tanglu* chodził w dziurawym a do tego w cudzym i nie bardzo czystym wewnątrz kapeluszu.

P. Rauch więc wsiadł do dorożki i z odkrytą głową pojechał do domu.

Następnego dnia ledwie otwarto kawiarnię, zjawił się już „muzyk" Frankl celem sprawdzenia kto śmiał zabrać jego kapelusz.

Jakaż jednak była jego radość, gdy się dowiedział, że tym śmiałkiem był jego wróg śmiertelny Rauch!

„Brawo, a to mu dojadę, będzie siedział w ciupie", zawołał oszalały z radości Frankl, popędził do swego „sekretarza" niejakiego Goldschmida, który wniósł w jego imieniu skargę przeciw Rauchowi o „kradzież kapelusza".

Przy rozprawie jednak funkcjonarjusz Prokuratorji państwa odstąpił od oskarżenia p. Raucha, a ten wniósł natychmiast odpłacając się pięknem za nadobne, skargę przeciw Franklowi, o obrazę czci.

W skardze bowiem Frankla znajdowały się wyrazy *hatte meinen Hut heimlich erhascht.*

Dziś odbyła się w tej sprawie w Sądzie m. del. s. III. przed sędzią wyrokującym p. Körberem rozprawa, która się znowu zakończyła — pogodzeniem się obu stron—tylko p. Frankl odstąpił od likwidowania kosztów sądowych.

Tak skończyła się na razie wojna dyrektora *Orfeum* z „dyrektorem muzyki". Obawiać się jednak należy, że pokój ten jest tylko chwilowem zawieszeniem broni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 31. marca 1887 r. było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 1,281.700. 5% listów hipotecznych złr. 13,335.200. 5% listów hipotecznych premjowanych złr. 13,493.400. Asygnacyj kasowych złr. 2,096.750.

Sprawa funduszu propinacyjnego. Władzom powiatowym przypomniano z naciskiem wydane dawniej polecenia co do szybkiego i energicznego ściągania należytości funduszu propinacyjnego. W niektórych powiatach powstaje zaległość z tego powodu, że notorycznie biedni szynkarze trudnią się wyszynkiem, chociaż nie mają środków na niszczenie należytości propinacyjnej. Polecono tedy władzom, aby szynkarzy takich usuwały od wykonywania wyszynku, a należytości zaległe ściągały drogą przymusową, o ile tylko to będzie możliwem. Położono także nacisk na to, aby nowo ustanowionym szynkarzom doręczano wymiar należytości dopiero wtedy, gdy opłatę za bieżące półrocze z góry uiszczą. W ogóle przypomniano z naciskiem zarządzenia, mające na celu punktualne uiszczenie opłat propinacyjnych i prowadzenie ścisłej, a dokładnej ewidencji zaległości.

W Bregencji odbędzie się we wrześniu r. 1887 Wystawa krajowa rolniczo-przemysłowa, na którą jednakowoż przypuszczane będą także z innych krajów maszyny, narzędzia, rysunki, plany odnoszące się do rolnictwa, przemysłu i szkolnictwa.

Odnośne zgłoszenia przesłać należy najdalej do 15. września 1887 roku do Wydziału Wystawy krajowej w Bregencji.

Wiedeń 5. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny 1029 sztuk ciężkich bakonów, 2163 sztuk średnich bakonów i 5537 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bakony złr. 47·— do 50·—, średnie 42·— do 46·—, warchlaki 32·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp.
Novaragasse nr. 53.

Przegląd polityczny.

* Według doniesienia *Fremdenblattu* prowadzi obecnie minister Dunajewski rokowania w sprawie operacji finansowej, która ma pokryć tegoroczny deficyt, nadzwyczajne kredyty wojskowe i niedobór przy kolejach państwowych. Ogólny niedobór wynosi, jak wiadomo, według sprawozdania posła Mattusza 66·75 miljonów. Na pokrycie tej sumy trzeba będzie wydać do 70 miljonów renty. Pan Dunajewski zwrócił się wprost do grupy rotszyldowskiej, której imieniem prowadzi rokowania Zakład kredytowy. Rokowania te postąpiły już tak dalece, że można się spodziewać szybkiego sfinansowania, które zapewne temi już dniami nastąpi, gdyż istniejące między obu stronami dyferencje są natury wcale podrzędnej. Celem pokrycia potrzebnych kwot zdecydował się pan minister na emisję renty marcowej, w nominalnej wysokości potrzebnej do pokrycia całego niedoboru.

* *Fremdenblatt* konstatuje w ostatnim numerze, że rokowania z delegatami rumuńskimi żółwim postępują krokiem i zapewne jeszcze długiego trzeba będzie czasu i zachodu, aby sprowadzić rokowania traktatowe na drogę właściwą. Wczoraj wyraziliśmy nasze zapatrywanie w sprawie rokowań traktatowych z Rumunją wskazując na trudności pogodzenia tylu sprzecznych interesów. Dziś donosi nasz telegram, że delegaci rumuńscy opuszczają Wiedeń, bo nie udało się wynaleźć sposobu pogodzenia tych sprzecznych interesów.

* Z okazji mającego się odbyć w czerwcu dwudziestopięcioletniego jubileuszu praskiego „Sokoła", pisze dziś *Politik*: Dnie jubileuszowe nie będą tylko dla „Sokoła" dniami honorowemi, ale będziemy wszyscy świadkami serdecznej i podniosłej uroczystości familijnej, gdyż praski „Sokół" wita w członkach innych Towarzystw gimnastycznych — w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu — swoje dzieci, reprezentantów rozsianych po wielkiej części kuli ziemskiej swych instytucyj filjalnych. Dziś spowodowała nas do oddania praskiemu „Sokołowi" należnej mu czci, wynikająca z błogiej jego dla narodu czeskiego działalności nauka, że zbawienie narodu leży jedynie i wyłącznie w miłości i zgodzie!

* *Reichsanz.* ogłasza wymienioną z Austro-Węgrami deklarację poręczającą wzajemność co do przepisu, mocą którego środki ruchu na kolejach żelaznych wyjęte są z pod sądowego zajęcia.

* *Nordd. Allg. Ztg.* reprodukuje artykuł madryckiego dziennika *Epoca*, w którym powiedziano, iż znany toast posła hiszpańskiego w Chinach, na pomyślność świetnego odwetu Francji, jest wielkim błędem przedstawiciela kraju, który pragnie utrzymywać z całym światem jak najlepsze stosunki.

* W Strasburgu odbyło się zebranie tamtejszych niemieckich kupców i członków rady gminnej, na którem zebrani oświadczyli się przeciw wcieleniu Alzacji i Lotaryngji do jakiegokolwiek państwa związkowego i równocześnie także przeciw wszelkim zmianom konstytucji. Powzięta na zebraniu rezolucja podpisana została przez 23 wybitnych obywateli, którzy po aneksji dopiero do kraju przybyli. „Przeświadczeni jesteśmy, tak opiewa między innemi pomieniona rezolucja, że ogólne dobro i dalszy rozwój kraju tylko naówczas podniesione zostaną, jeśli Rząd pracować będzie w sposób dotychczasowy, a nie naruszy podstaw konstytucyjnych. Nasze doświadczenia przekonały nas o tem, że tylko wówczas wyrówna się przeciwieństwa istniejące w naszym kraju, będące tylko kwestją czasu; każde sztuczne jednak przyspieszenie tej operacji tylko zachodzące przeciwności obostrzyć mogą." Rezolucja pomieniona jest nadzwyczaj ważna pod wielu względami; ztąd pojąć nie trudno oburzenia rządowych pism berlińskich, a szczególnie *National Ztg.*, która jako głównych winowajców w pomienionej sprawie podejrzywa wolnomyślnych i demokratów strasburskich, a mianowicie adwokata Leibera i demokratę Jacobiego

* Według pisma oficjalnego *Deutsches Tagbl.* polecił kanclerz niemiecki opracowanie projektu dotyczącego Alzacji i Lotaryngji namiestnikowi i dla tego nie zostanie podobny wniosek stawiony ani w Parlamencie ani też w Radzie związkowej. Równocześnie piszą *Berl. Pol. Nachr.*, organ pruskich ministrów, że książę kanclerz w żadnym innym związku nie stoi z administracją Alzacji i Lotaryngji, jak że tylko kontrasygnuje powołanie i nominację namiestnika. Wszystkie prawa niemieckiego kanclerza względem tychże krajów, zdaniem *Deut. Tagbl.*, ustawodawstwem z r. 1879 przeniesione zostały na namiestnika, a „kraje Rzeszy" podlegają tylko Parlamentowi i Radzie związkowej, tak że żadnym sposobem mówić nie można o Rządzie państwowym stojącym nad tymże krajem. O ile wiadomo, nie zażądał namiestnik podczas pobytu swego w Berlinie bynajmniej żadnych informacyj u Parlamentu niemieckiego co do mających nastąpić reforma dministracyjnychw Alzacji; dla tego też ani teraz, ani później odpowiedzialnym być nie może. Cel wywodów *Berl. P. Nachr.* jest widoczny, jeśli się zważy na to, że jeszcze przed niedawnym czasem *Nordd. Allg. Ztg.* publikowała depesze, mające uwidocznić, że Rząd pruski bynajmniej walki kulturnej nie zawinił.

* *Krz. Ztg.* otrzymuje depeszę z Petersburga, donoszącą, iż pogłoski o ostatnim zamachu na życie cara nie są bez podstawy.

* Agencja Havasa zaprzecza doniesieniu dzienników, jakoby Rząd francuski zażądał odwołania jednego z niemieckich *attachés* wojskowych. Osobistość, którą dzienniki mają na myśli, nie dała bynajmniej Rządowi francuskiomu powodu do zażaleń.

* Do *Hamburger Corr.* donoszą z Petersburga: Zanosi sie na nowe węzły pokrewieństwa między rodziną cara a dworem angielskim, gdyż jeden z W. książąt ma poślubić najstarszą córkę ks. Walji.

* Z Rzymu donoszą: Papież postanowił liczne zmiany w obsadzeniu nuncjatur. Sekretarjatem stanu zawiadują obecnie prowizorycznie kardynałowie Laurenzi, Parocchi, Czacki i Ledóchowski, a honorowym przewodniczącym jest brat papieża, kardynał Pecci. Z powodu choroby kard. Pecci został przyspieszony powrót msgra Galimberti z Berlina, który może zostanie sekretarzem stanu, jeżeli nie pójdzie stosownie do życzenia ks. Bismarka na nuncjusza do Monachjum, lecz z siedzibą w Berlinie. Papież nosi się z myślą powoływania na nuncjatury biskupów. Rząd francuski stara się o to, żeby msgr. Ferrota, nuncjusz w Brukseli, został przeniesiony do Paryża. Do Brukseli poszedłby w takim razie msgr. Averardi. Msgr. Domenico Jacobini ma iść do Madrytu; do Wiednia jeszcze nikt nie przeznaczony. Papież zamierzył również przywrócić normalne stosunki Stolicy św. z Anglją. Msgr. Cataldi, prefekt ceremonij, pośrednik główny Anglików i Amerykanów, jest niebezpiecznie chory.

* Angielska Izba gmin odroczyła się do przyszłego wtorku.

* Biuro Reutera donosi z Kalkuty: Plemie Ghilzai okupowało około drogi wiodącej do Ghuzui pozycję dominującą nad Kabulem i Kandaharem. Emir Afganistanu spodziewa się, iż stłumi powstanie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 7. kwietnia. Rada państwa zbiera się 23. kwietnia.

Tryest 8. kwietnia. Przybył tu podróżnik afrykański Lenz.

Prag 8. kwietnia. W Oberhohenelbe sroży się straszny pożar w fabryce firmy Rotter. Dotąd nie można odszukać pięciu osób; jeden mężczyzna spalił się.

Sniatyn 8. kwietnia. Pożar zniszczył wczoraj jedno przedmieście.

Wiedeń 7. kwietnia. Delegaci rumuńscy wyjeżdżają jutro z Wiednia. Rokowania nie odniosły skutku.

Paryż 7. kwietnia. *Matin* pisze: Rosja milczy, gdy tymczasem Hurko objeżdża granicę galicyjską, a Szestaków odbywa inspekcję floty.

Filipopol 7. kwietnia. Liga patrjotów postanowiła tak przygotować naród, ażeby, jeżeli będzie potrzeba, wybrał księcia Aleksandra królem przez aklamację.

Wiedeń 7. kwietnia. W stanie zdrowia księżnej Thyra Cumberland nastąpiło stanowcze polepszenie.

Ravenna 7. kwietnia. Cipriani, skazany na galery, został ponownie wybrany deputowanym.

Sofja 7. kwietnia. Odmówienie ze strony ks. Aleksandra przyjęcia ponownego wyboru na tron bułgarski zrobiło tu wrażenie przygnębiające. W razie gdyby i książę Koburg odmówił, ma Rząd natychmiast w asystencji zgromadzenia notablów postanowić, co należy czynić dalej.

Wiedeń 7. kwietnia. Pomimo wszelkich zaprzeczeń z Petersburga, położenie w Afganistanie uważa dyplomacja jako bardzo groźne.

Wiedeń 7. kwietnia. Zastępca burmistrza Prix zawiadomił dziś radcę magistratualnego Kronawettera, iż wskutek wyroku dyscyplinarnego pozbawiony został na czas nieograniczony prawa do awansu. (Kronawetter nazwał był, jak wiadomo, przed Sądem odjęcie wsparcia pobieranego przez matkę z funduszów miasta aktem samowoli ze strony burmistrza P. Red.).

Londyn 7. kwietnia. *Daily News* donoszą, iż ks. Aleksander Battenberski ogłosi wkrótce akt, w którym się zrzeknie tronu bułgarskiego raz na zawsze.

Paryż 7. kwietnia. *Temps* zamieszcza następującą korespondencję z Petersburga z dnia 3. bm.: Car oświadczył Giersowi, że dymisja jego byłaby nie na czasie, wskutek czego Giers nie obstawał w tej chwili przy dymisji. Sądzą jednak, iż Giers skorzysta z pierwszej sposobności, aby ponownie wnieść podanie o dymisję. Mylnem jest twierdzenie, że Giers jest zwolennikiem Niemiec za każdą cenę. Schweinitz zapytał się Giersa w dniu 4. lutego, pod jakiemi warunkami zajęłaby Rosja w razie niemiecko francuskiej wojny takie samo stanowisko, jak w roku 1870, i ofiarował za to Rosji wzajemne usługi ze strony Niemiec. Giers odpowiedział, że Rosja nie wzięłaby na siebie takiego zobowiązania za żadną cenę. Car powtórzył to samo Schweinitzowi, oświadczając nadto, iż decyzja jego pod tym względem jest nieodwołalną. Mylnem też jest mniemanie, że trójcesarskie przymierze upłynęło z dniem 31. marca. Nie było nigdy aljansu pisemnego, aljans zaś skończył się w chwili, kiedy mocarstwa nie były w zgodzie względem zasadniczych punktów.

Petersburg 7. kwietnia. *Mosk. Wied.* podają specjalne sprawozdanie z Azji, według którego w całym Afganistanie i Indjach głoszona jest święta wojna przeciw Rosji. Także *Now. Wrem.* i *Swiet* mówią o zbrojeniach angielskich i wzywają Rosję, aby nie czekała na ukończenie skierowanych przeciw niej uzbrojeń, lecz aby natychmiast wkroczyła do Afganistanu, a przedewszystkiem osadziła Herat.

Wiedeń 7. kwietnia. Giełda wieczorna. Kredyty 281·40.

* * *

Wiedeń 8. kwietnia. Stoiłow w rozmowie z dyplomatami zaznaczył, że Rejencja stara się wszelkiemi siłami o utrzymanie spokoju w Bułgarji, że jednak nie może gwarantować, iż Sobranje zadowoli się przedłużeniem mandatu Rejencji, jeżeli mocarstwa nie zechcą uprzedzić uchwał Sobranja swemi postanowieniami. Stoiłow zamierza jechać do Darmstadtu, podróż ta jednak będzie miała charakter wyłącznie prywatny ściśle osobisty gdyż Stoiłow podejmuje ją wyłącznie jako eks-sekretarz księcia.

Kwestja kandydatury ks. Aleksandra nie stoi dziś na porządku dziennym, jest jednak otwartą. Solidarność państw bałkańskich z Austrją uważa za naturalny wynik dzisiejszej sytuacji.

Na zarzut Kalnoky'ego, że jest zbyt otwartym w obec prasy, powiedział Stoiłow, że uważa prasę za najlepszą aljantkę Bułgarji.

Wiedeń 8. kwietnia. Rumuńscy delegaci wyjechali.

Praga 8. kwietnia. Rosyjskie władze poleciły czeskim urzędnikom w dobrach ks. Sanguszki, ażeby albo opuścili kraj, albo przyjęli rosyjskie poddaństwo. Skutkiem tego znaczna ilość urzędników opuściła służbę, a jeden z tych urzędników ogłasza w *Hlasie Naroda* ostrzeżenie dla Czechów, iżby nie szukali polepszenia losu w Rosji, która jest najniegościnniejszą ziemią.

Rzym 8. kwietnia. *Osserv. Catol.* donosi, że Galimberti ma być mianowany nuncjuszem w Wiedniu.

Petersburg 8. kwietnia. Garnizony rosyjskie wzdłuż granicy afgańskiej zostały znacznie wzmocnione.

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. kwietnia 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kellermann, z Kańczugi. E. Powstańska, z Litwy. S. Prokopowicz, z Szamlan. W. Monastyrski, z Rohatyna. G. Januszkiewicz, z Siedlisk. M. Schönstein, z Zagrzebia. S. Skibiński, z Tarnowa. E. Bloch, z Pragi. D. Gross, z Wiednia. S. Zorn, z Wiednia. Ks. M. Barwiński, z Pokropiwny. Ks. B. Kopund, z Łowoczny. I. Roller, z Przemyśla. I. Jaźwiński, z Węgier. E. Schalay, z Rhein.

HOTEL ŻORŻA. Z. Wiszniowski, z Tarnowa. K. Suchorowski, z Sosnowa. W. Skrzyński, z Kosztowy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	206 —	209 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	224 —	227 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 80	99 80
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 —	102 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los 51 i	96 50	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 40	101 40
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 40	101 40
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. [illegible]	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ „ 2½% „ „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 94	6 04
Napoleondor	10 04	10 14
Półimperiał	10 35	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	62 20	63 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	22 —	22 —
„ węgierskie banku kredytowego	286 —	286 —
„ Banku anglo-austrjackiego	108 —	107 25
„ Unionbanku	215 —	214 —
„ kolei Karola Ludwika	208 50	207 25
„ kolei północnej	237 —	236 50
„ kolei południowej (Lombardy)	86 —	86 50
„ kolei Alföldzkiej	182 —	182 —
„ kolei państwowej	236 —	235 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	225 —	225 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	167 —	166 50
Losy komunalne wiedeńskie	125 —	124 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	162 50	162 50
Losy regulacji Cisy	125 —	125 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	242 50	240 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 70	101 30
Akcje Bankvereinu	95 50	95 25
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	123 50	124 —
Akcje kredytowe	281 —	279 70
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 08	10 09
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 0. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 85 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 25	179 50
Akcje austrjackie kredytowe	458 50	445 —
Akcje kolei Karola Ludwika	81 50	83 25
Austrjackie banknoty	159 30	159 40
Akcje kolei południowej (Lombardy)	140 —	139 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	54 90	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	8·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·26	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·20	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		8·26	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

WYSTAWA OBRAZÓW z wojny serbsko-bułgarskiej A. Piotrowskiego. Dom Narodny (10—4).

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczane

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. — Liczba Telefonu 173.

1327 13—0

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego** i **rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej.

1292 32—0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca wyborną

HERBATĘ

funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75, 3·75. 11—30

1310

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA

Podziękowanie.

Wielmożnej Pani Leokadji Sitkiewicz, żonie c. k starosty w Cazin, koło Karlstadtu, składam za przesłane mi za pośrednictwem WPana Alfreda Dzikowskiego wsparcie w kwocie 7 złr. 80 ct., którem złożona chorobą i wszelkich funduszów pozbawiona w krytycznej dla mnie chwili literalnie od śmierci głodowej uratowaną została, serdeczne podziękowanie. Oby Bóg stokrotnie wynagrodził.

Emilia Werchowska.

Do sprzedania

realność

z pięknym ogrodem owocowym i wielkiem podwórzem; dom murowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z piwnicą i przynależytościami, przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki. Bliższa wiadomość w sklepie Juljana Dąbrowskiego jubilera, przy ulicy Halickiej. 1313 13—0

JAWORZE (Ernsdorf)

koło Bielska na Szląsku austr.

Zakład wodoleczniczy i żętyczny, uzdrowisko klimatyczne 360 metrów nad poz. morza, u stóp Beskidu szląskiego. Kąpiele igliwiowe i inne. Kuracja mleczna, kefir, miesienie (massage), apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne, nowo zbudowany wodociąg z wyborną źródłową wodą do picia, urzędy pocztowy i telegraficzny w miejscu, restauracja zakładowa w własnym zarządzie i t. d. Sezon kąpielowy od 1. Maja do końca Września. Lekarz zakładowy dr. Smoleński. docent Uniwersyt Jagiell. Zgłoszenia przyjmuje Inspekcja kąpielowa w Jaworzu (Ernsdorf), koło Bielska na Szląsku austr. 616 3—0

Do nasienia

najlepsze gatunki

kartofli:

Anderssen po 3 złr., Aurora po 2 złr. 50 ct., Hertha po 2 złr., Cebulki marchijskie po 2 złr. za 100 klg. z odstawą do stacji Zabłotce. Nasienie buraków pastewnych t. z. Champion Yellow Globe, który to gatunek jest najpożywniejszy ze wszystkich pastewnych buraków. Cena 50 cnt. za 1 klg.

Adam Krajewski

1330 3—0 w Dubin p. Zabłotce.



1314 a 4—9

Siewniki rzędowe

do jak najrówniejszego siewu, do starczają w największym wyborze, w najlepszem wykonaniu, i po bardzo tanich cenach, od 150 zł.

UMRATH i Spółka,

Fabryka machin rolniczych

Prag — Bubna.

Illustr. katalogi gratis i franco.

Główny skład dla Galicji: Lwów, ulica Grodecka l. 61, pod własną firmą.

Gospodarz

teoretycznie i praktycznie wykształcony, rolnik, władający językiem polskim i niemieckim w piśmie i słowie, biegły w rachunkowości i korespondencji, mogący złożyć kaucję, poszukuje zajęcia jako rachmistrz ewentualnie kasjer. Zgłoszenia pod **A. S.** poste restante **Wojniłów.**

1349 1—3

Ogier

czystej krwi arabskiej i klacz anglo arabska wierzchowa, zaraz do sprzedania. Bliższych szczegółów udzieli Dwór Jabłonów, Suchostaw.

1348 1—3

1305 Piękny, rentujący się 36—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko **miasta**, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

Popularna rozprawa

Dra Jasińskiego

o postępach w leczeniu

„Zapaleń płuc"

jest do nabycia u autora

we Lwowie, Rynek

Stare machiny parowe,

Tartaki, kotły parowe, jakoteż całe wyszłe z ruchu urządzenia fabryczne, poszukuje się **do kupienia.** Oferty z podaniem ceny należy adresować do **H. Zeckla,** Brünn, Elisabethstrasse 5. 795

Zmiana lokalu!

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, że przeniosłam swój skład

TUTEK cygaretowych

z ulicy Halickiej l. 5. do **Rynku l. 35, I. piętro w podwórzu.**

1340 1—0 **Józefa Ptaszyńska.**

Zmiana lokalu!

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż przeniosłem mój

MAGAZYN SUKIEŃ MĘZKICH

z lokalu przy ulicy Hetmańskiej l. 8,

na plac Marjacki l. 10.

Dziękując Szanownym P. T. moim klientom za dotychczasowe poparcie, polecam i nadal mój obficie zaopatrzony magazyn w najnowsze materje krajowe i zagraniczne.

Przy tej sposobności uważam za obowiązek donieść Szanownym P. T. klientom **byłej firmy Piotr Frydman,** iż niedoznają żadnej zmiany, tembardziej, że oddałem panu **Piotrowi Frydmanowi bezpośredni Zarząd powyższego interesu.**

Z wysokiem poważaniem

Adolf Dublowski

plac Marjacki l. 10.

1335 1—0

TUTKI CYGARETOWE

z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych

Houblon, Dorobantul Job. La Patrie, Mais, Panama, Abadie, Cartouche w dwóch gatunkach, Persan i t. p. najlepszych gatunków poleca

ANTONI GAWŁOWSKI

Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Mam także zaszczyt zawiadomić Sz. Panów odbiorców, że otrzymawszy w arkuszach „La Patrie", które są uznane jako nieszkodliwe, mogę odtąd wyrabiać podług żądania różnej długości. Zarazem ostrzegam Szan. P. T. Publiczność przed agentami, którym wyrobów moich do sprzedaży nie powierzam, lecz wszelkie zamowienia ustnie lub pisemnie osobiście załatwiam.

Sprzedaję w pudełkach i bez pudełek. Cena za 1000 tutek 1 złr. 20 ct. i wyżej. Szanowni odbiorcy z prowincji zamawiający wyżej nad 2000 sztuk, nie opłacają kosztów opakowania. Na żądanie wysełam próbki franco.

Towarzystwa

Liebig

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Prawdziwy tylko wtedy, jezeli na etykiecie znajduje się podpis w **niebieskim** kolorze.

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austrji-Węgier:

KAROL BERCK, c. k. austr. nadw. dostawca w WIEDNIU,

I. Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonialnych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach. 709 —0

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1299 a 14—0

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Salepińskiego.

!!!Na oblewany poniedziałek!!!

poleca

WODĘ kolońską wraz z koreczkami **do skrapiania.** Cena 25 i 45 centów.

PERFUMY różnego rodzaju od 25 centów do 2 złr.

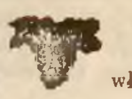
Szpilki i baloniki do skrapiania.

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

ADOLFA POKORNEGO

magistra farmacji przedtem W. TEPY. 1342 3—0

Lwów, ulica Wałowa liczba 15.



Stanisław Rozmanith

właściciel pierwszorzędnych przed 20tu laty nabytych winnic,

Tolesva pod Tokajem

a wielkiemi **medalami** na kilku wystawach świata zaszczyconych, wysela jak dotąd

„Purum Vinum hungaricum"

od 4ch litrów a 2·50, 3, 3½, 4 złr. i wyżej franko do każdej stacji pocztowej a na pół i całe beczki 132 litrów złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do złr. 100 i wyżej franko. Stacja L. Tolesva, wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskutecznione będą. 1318 5—0

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk. trwałość tegoż. właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna. Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 15—0

Kto ma coś do anonsowania, jako to **interes, towary, kupno** lub **sprzedaż** i t. d. i t. d. niech się uda do istniejącego od 29 lat

I. austr. Biura ogłoszeń

A. OPPELIK

w Wiedniu, I., Stubenbastei 2.

Załatwia ogłoszenia **rzetelnie** i **najtaniej** we wszystkich gazetach, pismach fachowych i kalendarzach w kraju i zagranicą.

— **Cenniki bezpłatnie.** —

Najlepszą

BIBUŁKĄ NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez PP. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymieszek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

101 11—0

HAMBURSKO-AMERYKAŃSKIE

TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1304 6—0

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Ekonom z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. F. K. W. post. rest. Stanisławów.

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wikt i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro, oficyny na lewo.

Ogrodnik, żonaty, Czech, obeznany we wszystkich gałęziach ogrodniczych poszukuje posady. Łaskawe zlecenie J. Reitmayer, w Uhersku, w Stryjskiem.

Elegancki pokój frontowy z przedpokojem na I. piętrze, ulica Batorego liczba 32. 123

W dobrach Wolicy komarowej w powiecie Sokalskim jest młyn wodny o trzech kamieniach i dwóch foluszach od 20. Lipca b. r. do wydzierżawienia. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnie świadectwo z większych dóbr, kaucję złożyć może.

Łaskawe zgłoszenia pod L. M. poste restante Knihinicze. 130

Poszukuje się zdolnego Maszynistę do młyna Adres w Administracji „Dziennika Polskiego." 129

Bardzo tanio! Na sezon zimowy pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Rządca ekonomiczny posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia — szuka posady z wiosną 1887 r. Adres: X. Y. poste restante Wojniłów. 128

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty, mogącego udzielić pożyczki 2—3000 złr. Zabezpieczenie pewne, Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Pol k." z opieczętowane pod lit. A. K.

Poszukuje posady Administratora lub samoistnego **Rządcy** przy dzierżawie gospodarstwie człowiek zdrów, energiczny, posiadający kilkunastoletnią praktykę gospodarską. Kaucję złożyć może odpowiednią powołaniu. Łaskawe zgłoszenia pod lit. S. D. poste restante Mogilany, przez Kraków. 124

Urządzenie sklepowe, przy ul. Hetmańskiej l. 8, (hotel Langa), jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela Adolfa Dublowskiego, magazyn sukień męzkich, plac Marjacki l. 10. 131

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.